

Wydanie A
Nakład 34.675 Nr 27 (3360)

3,50
zł
w tym
8% VAT

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Piątek 2 lutego 2018
magazyn

GŁOS

BZIENNIK POMORZA

POMORZA



REKLAMA

00804170

EURO JACKPOT

KUMULACJA

375 000 000 zł

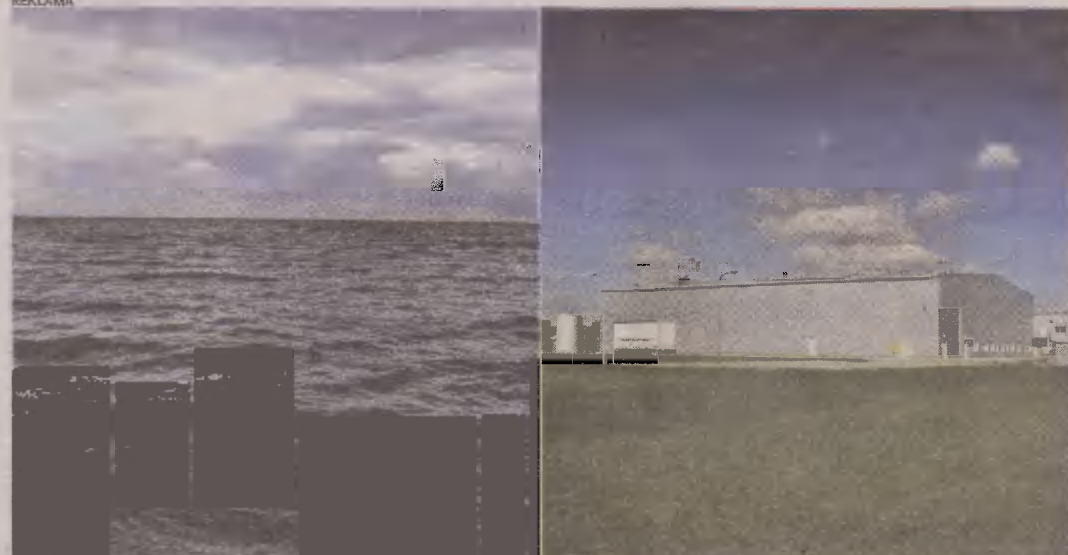
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Wojsko:
**7 Brygada
manowca
uzbrojenie**

REKLAMA

00809983



Paula Fish

Inwestycja Paula Fish - przyjazna otoczeniu

(czytaj na stronie 28)

ROZŁÓŻ CENĘ NA DROBNE OPŁATY MIESIĘCZNE Z RATKĄ LEKKĄ JAK PIÓRKO !!!

DO 50 RAT BEZ ŻADNYCH KOSZTÓW ! PROMOCJA RATALNA NA CAŁY ASORTYMENT. RRSO 0%..



<p>CZAS PRACY 11h</p> <p>199⁹⁹ 99⁹⁹</p> <p>plantronics SŁUCHAWKA BLUETOOTH M75</p>	<p>MIKROFON</p> <p>149⁹⁹ 119⁹⁹</p> <p>SONY SŁUCHAWKI SPORTOWE MDR-AS100B/P/WNY</p>	<p>169⁹⁹</p> <p>SŁUCHAWKI DLA GRACZY RAZER KRAKEN USB</p>	<p>WĘDROWANY MIKROFON BLUETOOTH</p> <p>349⁹⁹ 199⁹⁹</p> <p>Pioneer SŁUCHAWKI SE-AJ1551BT</p>	<p>WĘDROWANY MIKROFON REDUKCJA SZUMÓW</p> <p>279⁹⁹ 199⁹⁹</p> <p>SONY SŁUCHAWKI MDR-ZX110</p>	<p>PASMO PRZEKŁĘCZENIA 20-20000 HZ</p> <p>5³⁸ MIESIĘCZNIE 269⁹⁹ CENA 329⁹⁹</p> <p>Jabra SŁUCHAWKI BLUETOOTH HALO SMART</p>
---	---	---	--	---	---

<p>WYJEMOWY ODKURZACZ RĘCZNY</p> <p>7³⁸ MIESIĘCZNIE 369⁹⁹ CENA 429⁹⁹</p> <p>BOSCH ODKURZACZ BREMIOV5EN</p>	<p>TURBOSZCZOTKA SSAWKA TURBODEK DO DYWANÓW</p> <p>10⁹⁸ MIESIĘCZNIE 549⁹⁹ CENA 699⁹⁹</p> <p>Electrolux ODKURZACZ EPT5810</p>	<p>TURBOSZCZOTKA SZCZOTKA DO PARKIETÓW KLASA B</p> <p>7⁹⁸ MIESIĘCZNIE 399⁹⁹ CENA 599⁹⁹</p> <p>zalmar ODKURZACZ ZVCAZHT</p>	<p>INTELIWENTNA NAWIGACJA HARMONOGRAM PRACY</p> <p>31⁹⁸ MIESIĘCZNIE 1599⁹⁹ CENA 1799⁹⁹</p> <p>Robot ROBOT SPRZĄTAJĄCY ROOMBA 681</p>	
<p>WYBÓR TEMPERATURY PARZENIA</p> <p>199⁹⁹ 159⁹⁹</p> <p>RAVEN CZAJNIK EC012</p>	<p>9⁹⁸ MIESIĘCZNIE 499⁹⁹ CENA 549⁹⁹</p> <p>Tefal GARNKI HERO</p>	<p>4⁷⁸ MIESIĘCZNIE 239⁹⁹ CENA 299⁹⁹</p> <p>5 NOŻY W BLOKU</p> <p>GERLACH</p>	<p>99⁹⁹ 69⁹⁹</p> <p>POMIAR TŁUSZCZU, BIAŁKA, SOLI, CIĘCISZCZYNÓW I WĘGLOWODANÓW</p> <p>RAVEN WAGA KUCHENNA EWK06</p>	<p>PENNELA KERAMICZNA JONIZACJA</p> <p>139⁹⁹ 119⁹⁹</p> <p>BaByliss SZCOTKA DISPOTYWA A5130E</p>

<p>39⁸⁰ MIESIĘCZNIE 1990⁹⁹ CENA 2790⁹⁹</p> <p>KRUPS EKSPRES AUTOMATYCZNY FABRIE</p>	<p>9⁹⁸ MIESIĘCZNIE 499⁹⁹ CENA 579⁹⁹</p> <p>zalmar MASZYNA DO MIELENIA ZIMOWS59W</p>	<p>6⁹⁸ MIESIĘCZNIE 349⁹⁹ CENA 459⁹⁹</p> <p>STAL NIERDZEWNA AUTOMATYCZNA ZAPALARKA</p> <p>INDESIT PEŁTA 642THAD1</p>	<p>13⁰⁰ MIESIĘCZNIE 690⁹⁹ CENA 749⁹⁹</p> <p>KLASA A</p> <p>INDESIT PIEKARNIK IFW6544IX1</p>
---	---	---	---

<p>60 cm SZEROKOŚCI</p> <p>DODATKOWY 3 KOSZ</p> <p>VarloSpeed Plus</p> <p>31⁹⁸ MIESIĘCZNIE 1599⁹⁹ CENA 1799⁹⁹</p> <p>14 KOMPLETÓW</p> <p>KLASA A++</p> <p>SIEMENS ZMYWARKA DO ZABUDOWY SN636X03ME</p>	<p>PROGRAM SZYBKI 15/30 MIN</p> <p>VarloPerfect</p> <p>1000 g/m² min</p> <p>KLASA A+++</p> <p>19⁸⁰ MIESIĘCZNIE 990⁹⁹ CENA 1099⁹⁹</p> <p>6 kg</p> <p>BOSCH PRALKA WNIOSIOWA</p>	<p>KLASA A</p> <p>10⁹⁸ MIESIĘCZNIE 549⁹⁹ CENA 599⁹⁹</p> <p>KLASA A+</p> <p>SAMSUNG KUCHNIA KUPYBON</p>	<p>KLASA A+</p> <p>26⁹⁸ MIESIĘCZNIE 1349⁹⁹ CENA 1449⁹⁹</p> <p>SAMSUNG LÓDÓWKA RB29F8RNDWW</p>
---	--	---	--

WYKONANO W WARSZAWIE W 2018 ROKU. WYDAWCA: GŁOS DZIENNIK POMORZA S.A. WYDZIAŁ REKLAMY. WYKONAWCA: BUREAU D'ART & DESIGN. WYKONAWCA: BUREAU D'ART & DESIGN. WYKONAWCA: BUREAU D'ART & DESIGN.



120 GODZIN

TOTALNYCH OKAZJI!

TYLKO DO WTORKU!

SPRZEDAŻ 7 DNI W TYGODNIU: euro.com.pl ☎ 855 855 855

SMARTPHONE
PAMIĘĆ 8GB
179⁹⁹
169⁹⁹
CENA
BLUETOOTH

APARAT FOTOKAMERY
MODEM LTE
9⁹⁸
499⁵⁴⁹
CENA
SMARTPHONE

PAMIĘĆ 128GB
26⁷⁸
1339¹⁵⁴⁹
CENA
iPhone SE

PAMIĘĆ 32GB
30⁷⁵
1530¹⁶⁹⁹
CENA
iPhone 6

INTEL CORE I5
PAMIĘĆ 8GB
DYSK 1000GB
FLACAK W ZESTAWIE
OPRACZONA PRACOWNIA
49⁹⁸
MIESIĘCZNIE
2499²⁷⁴⁹
CENA
ZESTAW DELL INSPIRON 15 3000

40"
19⁹⁸
MIESIĘCZNIE
999¹⁶²⁹
CENA
LED TV
2xHDMI + 1xUSB
SAMSUNG TELEWIZOR LED UE40M5002

32"
13⁹⁸
MIESIĘCZNIE
699⁸⁴⁹
CENA
LED TV
2xHDMI + 2xUSB
SHARP TELEWIZOR LED LC-32HG3342E

PROCESOR INTEL
PAMIĘĆ 1GB
DYSK 32GB
HDMI
WYKŁADZANO
6⁹⁸
MIESIĘCZNIE
349³⁹⁹
CENA
LAPTOP
KLAŚKA
LEANE

HDR
SMART TV
BLUETOOTH
4xHDMI + 3xUSB
69⁸⁰
MIESIĘCZNIE
3490³⁹⁹⁹
CENA
4K Ultra HD
KLASA A+
LG TELEWIZOR LED 65UJ620V

SMART TV
WYKŁADZANO WIFI
2xHDMI + 2xUSB
39⁹⁸
MIESIĘCZNIE
1999²⁴⁹⁹
CENA
4K Ultra HD
SYSTEM DŹWIĘKOWY HARMAN KARDON
KLASA A
SHARP TELEWIZOR LED LC-55CUP8472ES

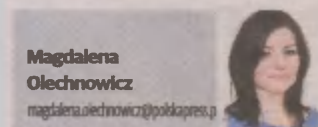
KLASIE
DŁUGI ŻYWIENIE
KAPIS 40 MB
109⁹⁹
CENA
KARTA SDHC 32GB
Extreme
32GB
UHS-I

SMART TV
900 Hz DMR
WYKŁADZANO WIFI
2xHDMI + 2xUSB
35⁹⁸
MIESIĘCZNIE
1799²²⁹⁹
CENA
49"
KLASA A+
Panasonic TELEWIZOR LED TX-49ES400E

SMART TV
WYKŁADZANO 3.5
WYKŁADZANO WIFI
2xHDMI + 1xUSB
27⁹⁸
MIESIĘCZNIE
1399¹⁶⁹⁹
CENA
43"
KLASA A+
LG TELEWIZOR LED 43LJ594V

WYKŁADZANO
BŁYSKAWICZANE
BLUETOOTH
MPC
MOC 1380W
43⁹⁸
MIESIĘCZNIE
2199²⁴⁴⁹
CENA
SONY ZESTAW MKCV770V

Fala hejtu jest okrutna. Nie osądzajmy innych



Komentarz

Kanapowe rozmowy specjalistów od wszystkiego zawsze mnie irytują. I nieważne, czy dotyczą polityki, gospodarki, sportu, czy jak w tym przypadku - himalaistów. Jeśli się nie znasz, po prostu milcz. Niestety, często gęby mamy niewyparzone. A specjalistów od wszystkiego przybywa, tym bardziej że w czasach internetu grono odbiorców się zwiększyło. Wyprawę ratowników na Nanga Parbat z zapartym tchem śle-

dziły miliony na całym świecie. Tak, pozostał niedosyt. Bo w górach na zawsze pozostał Tomasz Mackiewicz. Ale jest też euforia, gdyż polscy ratownicy wykazali się niezwykłym bohaterstwem, ratując Francuzkę. Mimo wszystko przez internet przelała się fala hejtu. Dlaczego nie wrócili po Mackiewicza? Dlaczego Francuzka schodziła w dół, zostawiając na górze partnera? Tu na dole wszystko wydaje się takie proste i czarno-białe. Zupełnie inaczej jest 6-8 tysięcy nad ziemią, gdy temperatura spada poniżej 40 stopni, gdy zaczyna się walka o życie. Adam Bielecki, ratując Francuzkę, został bohaterem. Ale jednocześnie wrócili demony przeszłości. Od razu media

przypomniały mu historię sprzed pięciu lat, gdy po zdołaniu Broad Peak, w drodze powrotnej zginęli jego dwaj koledzy. To Bieleckiego obwiniano o tę tragedię. Czy słusznie? Nie osądzajmy innych, będąc w innym czasie, w innym miejscu. O historii Adama Bieleckiego piszemy na str. 18-19.

Z demonami przeszłości do dziś nie mogą się uporać Polacy i Żydzi. Wciąż w niektórych krajach mówi się o polskim antysemityzmie i polskich obozach śmierci. Żydzi w Ameryce wciąż uważają, że Polska to kraj dla nich niebezpieczny. Jonny Daniels próbuje tę opinię zmieniać. Sam jest Żydem, który kiedyś bał się tu przyjechać - str. 16

Władze Słupska chcą konsultować lokalizację parkingów rowerowych

Słupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Zarząd miasta Słupska planuje kolejne inwestycje związane z rozbudową infrastruktury rowerowej. Tym razem chodzi o parkingi dla jednośladow.

W związku z planowaną rozbudową infrastruktury rowerowej na obszarze Słupska poprzez

utworzenie nowych parkingów rowerowych, władze miejskie zapraszają zainteresowanych mieszkańców do włączenia się w realizację tej inwestycji i aktywny współudział w określeniu docelowej lokalizacji nowych stojaków rowerowych w Słupsku.

Już w najbliższy poniedziałek, 5 lutego, o godz. 17 w Urzędzie Miejskim przy placu Zwycięstwa 3 w Słupsku, w sali nr

211 odbędzie się na ten temat spotkanie konsultacyjne.

Uwagi można zgłaszać również później za pomocą formularza konsultacyjnego osobiście w Wydziale Polityki Transportowej UM w Słupsku lub mailowo, wysyłając go na adres wpt@um.słupsk.pl.

Konsultacje w sprawie parkingów rowerowych będą trwały do 18 lutego.

©©

Pogoda w regionie

Weekend pod znakiem opadów

Długie spacerowanie to nie jest dobry pomysł na nadchodzący weekend. Każdego dnia spodziewane są opady. Marznący deszcz, deszcz ze śniegiem oraz śnieg, który jednak szybko będzie topniał.

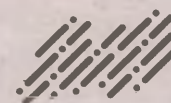
Wprawdzie nocami temperatura schodzić będzie poniżej zera, ale w dzień możemy spodziewać się od 2 do 4 stopni Celsjusza, trudno więc będzie o śnieżny krajobraz.

Z dnia na dzień wzrastać będzie ciśnienie atmosferyczne, najwyższe przypadnie na niedzielę. Tego dnia możemy także spodziewać się najniższych temperatur i to zarówno w dzień, jak i w nocy.

Również w niedzielę będzie mocniej wiało, podmuchy mogą być silne. Wiatr miejscowo może być porywisty.

Dzisiaj

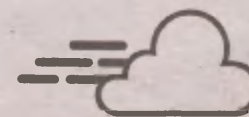
4°C
-1°C



Barometr
1003.7mbar
Wiatr
płd. 9 km/h
Uwaga
słabe opady śniegu

Sobota

3°C
-2°C



Barometr
1006.3mbar
Wiatr
wsch. 7 km/h
Uwaga
przelotne opady

Niedziela

2°C
-4°C

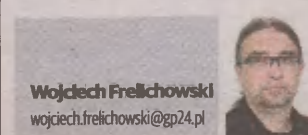


Barometr
1021.4mbar
Wiatr
płn. 24 km/h
Uwaga
opady śniegu

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Stomatolog, lecząc zęby, może też wykryć znacznie poważniejsze choroby. Więcej na ten temat w sobotnim „Głosie”.



Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

WART PAC PAŁACA, A PAŁAC PACA

Komentarz

To zdanie, ukute na początku XIX wieku, które pozwoliłem sobie zaczerpnąć do tytułu komentarza, adresuję do słupskich władz miejskich oraz radnych w kwestii środowej sesji rady miejskiej, podczas której zajmowano się sprawą miejskiego programu edukacji seksualnej. Tyle tylko, że to „zajmowanie się” wyglądało kuriozalnie - na milcząco. Radni pomysł odrzucili bez dyskusji. Ale później, już po zakończeniu obrad, mieli sporo do powiedzenia, także w mediach społecznościowych. Jak np. tłumaczył radny Paweł Szew-

czyk, radni nie znali założeń tego programu, bo prezydent ich nie zaprezentował. To może podczas sesji trzeba było się zapytać, o jaki kierunek wychowania seksualnego chodzi prezydentowi Biedroniowi?

Uwagę przykuwa także stanowisko radnych, że edukacja to prerogatywa rządu, a nie samorządów. Przyszłam się, że czegoś tu nie rozumiem, bo to przecież na barakach samorządów spoczywa zadanie prowadzenia przedszkoli i szkół.

Z drugiej strony zachowanie prezydenta miasta i jego współpracowników także jest dziwne. Skoro władzom zależy na wprowadzeniu programu edukacji seksualnej i podnoszą tę kwestię na radzie miejskiej, to jednak należy radnym zaprezentować kierunki tej edukacji. Bo tak dają argument swoim adwersarzom, że chodzi tylko o temat nośny medialnie, a nie o rozwiązanie problemu. ©©

Diecezja obchodzi Dzień Życia Konsekrowanego

Kościół

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Dzisiaj przypada Dzień Życia Konsekrowanego. W związku z tym w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej przygotowano program uroczystości, które odbędą się w Koszalinie.

W uroczystościach wezmą udział przedstawiciele i przedstawicielki zgrupowań zakon-

nych działających w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Szczegółowy program: godz. 10 - msza św. w katedrze pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka; godz. 11.30 - dalsza część w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym przy ul. Seminaryjnej. O godz. 12 - projekcja filmu „Żołnierz niezłomny Kościół” - o abp. Antonim Baraniaku. O godz. 13 spotkanie z Jolantą Hajdasz, autorką filmu. ©©

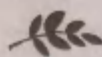
Renacie Makuszewskiej

oraz

Jej Najbliższym

wyrazy najgłębszego współczucia
oraz szczerze kondolencje
z powodu śmierci

Taty



składa

Zarząd Polska Press

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy
dla naszej Koleżanki

Renaty Makuszewskiej

w trudnych chwilach po stracie

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Polska Press



[HIT z Azji] pomógł już 2 mln osób, pozbyć się szumów usznych w Polsce!

Nowa 60-dniowa kuracja na SZUMY USZNE!



Otolaryngolog z Japonii rzuca wyzwanie dolegliwości szumów usznych, z którymi boryka się już prawie 2 mln Polaków.

wplywem wywieranego ucisku, z wnętrza tego małego ziarenka Vaccarii wydobywała się wspomagająca leczenie esencja, która przenikała bezpośrednio do ucha wewnętrznego silnie regenerując uszkodzone komórki słuchowe w ślimaku – tak wyczytałem w instrukcji.

Byłem zdumiony

Już po około 20 dniach odczułem poprawę. Szumy się wyciszały, w końcu zacząłem normalnie spać.

Po m-c z czułem się jak nowonarodzony, zmęczenie i bóle głowy ustąpiły. W krótkim czasie całkowicie pozbyłem się tych dziwnych, nie wiadomo skąd dźwięków! „Nie wierzyłem własnym uszom”, że jakieś małe ziarenko pochodzące z Azji może zdziałać takie cuda...

„Z tego wszystkiego miałem ochotę rozjechać kogoś ciągnikiem”

Po 50-tce zacząłem bardziej o siebie dbać i bacznie obserwować swój organizm. Po analizie u specjalisty stwierdzono, że cierpię na uszkodzenie ucha wewnętrznego, czego następstwem są szumy uszne.

Postanowiłem coś z tym zrobić, by w przyszłości nie dopuścić do groźniejszych konsekwencji tej choroby, jak chociażby całkowitej głuchoty. Te ciągłe trzaski, tykanie i piski doprowadzały mnie do szału! Przyznam szczerze – nie wierzyłem w działanie kolejnego „cudownego wynalazku”!

Spróbowałem tych plastrów tylko dlatego, bo dostałem je w prezencie... Każdy może myśleć, że zwariowałem, ale to naprawdę zadziałało! Po jakiś 60 dniach znów mogłem rozwiązywać krzyżówki, nucąc pod nosem ulubione piosenki. Koncentracja wróciła, NERWY PUŚCIŁY, a zamiast słyszeć ciągłe znikąd brzęczenie, słucham już TYLKO ulubionych przebojów Dżemu i Lady Pank!

„Ja metoda uchroniła mnie przed wariatkowem”

Mam już blisko 75l, łatwiej znaleźć u mnie jakieś schorzenie, niż gdybym go nie miała. Od lat cierpię m.in. na miażdżycę, lekarsko stwierdzone spondyloartrazę, a cukrzyce i nadciśnienie odziedziczyłam w genach po mamie. Jakby tego było mało 5 lat temu stwierdzono u mnie niewydolność trąbek słuchowych co skutkowało tymi dziwnymi dźwiękami! Byłam bezradna... Próbowałam nawet woskowych rurek, specjalnych masaży kręgow szyjnych – bezskutecznie! Niedawno trafiłam na reklamę tych plastrów. W moim wieku człowiek tapie się wszystkiego, zaryzykowałam, choć nie wierzyłam, ale dziś nie żałuję. Może nie pozbyłam się całkowicie problemu, ale myślę, że gdybym miała to jakoś określić, to w zależności od mojego nadciśnienia – słyszę znacznie wyraźniej, w końcu tylko to co chcę, a minęło zaledwie kilka dni. ODZYSKAŁAM NADZIEJĘ!

„Robota prawie zrobiła ze mnie kalekę...”

Całe życie spędziłem na scenie jako chałturnik, zagrałem setki wesel, zabaw i tak też nabawiłem się szumów usznych. Częstotliwość i natężenie dźwięków niestety rozwalily mój słuch, ale tylko to potrafiłem robić dobrze. Dzisiaj mam tego skutki; te ciągłe piski, dudnienie w uszach doprowadzały mnie do szału. Kupiłem te plastry choć bałem się kolejnego oszustwa i straty pieniędzy – nic bardziej mylnego! Firma się wywiązała, dzisiaj po 70-dniach korzystania z plastrów słyszę w końcu to co chcę, a głowa „przestała mi pękać”. Wciąż jednak nie mogę uwierzyć jak to dobrze działa. Miło się zaskoczyłem!

Profesorze, plastry stosowało ponad 11 mln osób na całym świecie.

W czym tkwi sekret tej metody?

W przypadku szumów usznych narząd słuchu potrzebuje silnej stymulacji od zewnątrz – w tym właśnie tkwi sekret o który pytasz. Ostatnie 20 lat właśnie to wykazywały moje badania. Metoda aurikuterapii (akupunktura bezigłowa), nanoszona bezpośrednio na skórę polega na użyciu siły rąk, gdzie delikatnie uciskając ziarno znajdujące się na plasterze, uzyskujemy niespotykane wcześniej efekty – niszcząc często całkowicie szumy uszne.

Jak to się dzieje, że „zwykły” plaster może być tak skuteczny?

To nie są zwykłe plastry. To specjalne wodoodporne nakładki w kolorze skóry, naklejane na ucho w celu stymulacji narządu słuchu metodą aurikuterapii.

Uciskając plaster 8-10 razy przed snem przez kilka sekund, aż do jego rozgrzania, pod wpływem ciepła ziarno uwalnia naturalne substancje poprawiające krążenie krwi w uchu środkowym, wywołując tym samym efekt habituacji, czyli tzw. „przyczyczenia” do bodźców dźwiękowych.

Działa to podobnie, jak przyzwyczajanie się do np. śpiewu ptaków, do tego stopnia, że przestaje się je słyszeć. W przypadku kuracji plastrami terapia przebiega niezauważalnie dla stosującego. Ponadto, prawidłowo ukwiony młoteczek, kowadełko i strzemiączko lepiej funkcjonują, co poprawia ogólną jakość słuchu, natomiast fitoestrogeny zawarte w ziarnie Vaccarii, wspomagają regulację ciśnienia krwi w obszarze głowy, co jest szczególnie istotne w przypadku osób, u których szumy uszne zostały wywołane przez miażdżycę, nadciśnienie tętnicze czy zwyrodnienie kręgow szyjnych.

Podsumowując – dzięki tej naturalnej metodzie masz szansę uwolnić się od szumów – na długie lata.

Japońskich plastrów prof. T. Yamatomi, nie kupisz w sklepie czy aptece. Można je otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej, płacąc dopiero przy odbiorze paczki u listonosza. Obecnie Klubu Seniora przygotował specjalną promocję.

70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 100 OSÓB!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 9 LUTEGO 2018 r., przysługuje specjalna zniżka! Otrzymasz wówczas 30 plastrów prof. Yamatomi z metodą aurikuterapii za udział w klubie seniora zamiast za 317 zł tylko za 97 zł

71 300 38 03



Skuteczność kuracji plastrami opiera się na 2 el.:

wyciągu roślinnym poprawiającym krążenie w stymulowanym obszarze – uszkodzonych komórek słuchowych w ślimaku (z powodu hałasu, stresu czy nadciśnienia),

ziarnie naśladowującym uciskające (aurikumedyczne) działanie, wywołując efekt habituacji (przyzwyczajanie się do stale towarzyszących dźwięków otoczenia, np. bicie zegara, chrapanie drugiej osoby, zwykły hałas).

Kuracja moimi plastrami z el. akupunktury usuwa przyczynę zaburzeń słuchu. Stymulując dwoma lub czterema plastrami dziennie lepsze krążenie komórek słuchowych w ślimaku wywołując efekt habituacji – pozwalają aktywnie walczyć z szumami i odzyskać młodzieńczy słuch szybko i bezpiecznie. Pierwsze odczuwalne efekty powinny być zauważalne już po około 45 dniach. Bardziej zaawansowane stadium likwidacja szumów następuje po przejściu przez III FAZ działania produktu.

Produkt został przetestowany na wielu tys. osób w wieku od 30-95 roku życia, takich jak m.in. Pani Grażyna, Pano wie Kazimierz i Henryk oraz prof. Yamatomi (patrz ramki).

Na szumy uszne zaczął uskarżać się już po 40 r. życia.

Słyszałem dziwne dźwięki z wnętrza głowy: piski, gwizdy, dzwonienie, szelest, trzaski i ten ciągły szum morza... Myślałem, że zwariowałem! Nie mogłem spać, pojawiały się bóle głowy, zmęczenie i stres.

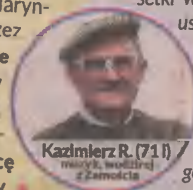
Załamam się, gdy ekspert powiedział, że tradycyjne metody rynkowe nie zawsze znajdą na to w 100% skuteczny sposób, że metody hormonalne mogły by mi pomóc, a z tych nie chcę korzystać by nie przybrać na wadze, z czym od zawsze mam problem...

Nosiłem aparaty słuchowe, z wyższej i niższej półki, wzmacniacze słuchu, tykałem tabletki przeciwbólowe, lekarstwa na nadciśnienie – wszystkie te metody okazały się bezskuteczne. Stwierdziłem, że musi być jakiś skuteczny na to sposób. Nigdy nie wierzyłem w jakieś „cudowne” środki, jednak skoro nie miałem wyboru, a leczenie hormonalne spędzało mi sen z powiek, postanowiłem raz w życiu spróbować.

Z początku nic nie pomagało, aż tu nagle...

Synowa żyje w Japonii, zainteresowała ją tamtejsza medycyna naturalna. Najpierw wysłała mi na popularną u nich akupunkturę, na igły wtykane w ucho. Poszedłem, ale ból był niesamowity, nie ma mowy – powie-działem – więcej tam nie wróć.

Sprowadziła z Japonii specjalne plastry, których w Polsce nie ma. Otworzyłem pudełeczko od listonosza, znalazłem w nim niewielkie plastry z małym ziarenkiem po środku. Wystarczyło bym przykleił je do ucha i codziennie 1h przed snem uciskał tak, by pobudzić krążenie w uchu. Za sprawą nanoprzestrzeni znajdującej się na skórze, pod



„To może być jedna z najskuteczniejszych metod walki ze schorzeniem szumów usznych na świecie”

Kuracja jest w 100% BEZPIECZNA dla Twojego organizmu, opiera się na silnie wspierających leczenie biomedycznych ziarnach V. Hispanica (jap. 玉不留行). Metoda aurikuterapii prof. T. Yamatomi z efektem habituacji została uznana i wyróżniona licznymi nagrodami najlepszych instytutów metodologii laryngologicznej na świecie. rekomendowana przez najznakomitszych otolaryngologów. W trakcie 8-tyg. kuracji, możesz pozbyć się szumów wywołanych m.in. przez: • NABYTE CIĘŻKA PRACA USZKODZENIA SŁUCHU • miażdżycę • nadciśnienie • cukrzyce • guzki • schorzenia tarczycy • zwyrodnienia kręgu szyjnego.



REGION

**Emeryci
ZUS wysyła PIT-y**

Najpóźniej na przełomie lutego i marca PIT trafi do wszystkich, którzy w 2017 r. choć przez jeden dzień pobierali świadczenie z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Osoby, które nie miały żadnych dochodów poza rentą lub emeryturą, nie muszą martwić się o roczne rozliczenie swoich podatków, bo zrobi to za nie ZUS. PIT-40 A to informacja dla nich, a jednocześnie deklaracja, która została wysłana do urzędu skarbowego. Pozostali, w zależności od tego, z jakich świadczeń korzystali, otrzymają PIT-11A, PIT-11 lub PIT-8C. Te osoby będą musiały rozliczyć się samodzielnie. Świadczeniobiorcy, którzy chcą skorzystać z przysługujących im odliczeń od dochodu lub od podatku, mogą to zrobić w zeznaniu podatkowym PIT-37 lub PIT-36 składanym do urzędu skarbowego do 30 kwietnia. Emeryci i renciści, którzy chcą przekazać 1 procent podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego, mają taką możliwość w składanym w urzędzie skarbowym rocznym zeznaniu PIT. Jeżeli uzyskują dochody wyłącznie z ZUS, informację o przekazaniu 1 procenta powinni złożyć do urzędu skarbowego na druku PIT-OP, a urząd skarbowy dokona rozliczenia na podstawie otrzymanego PIT-40A. (MAZ)

**Słupsk
Dyżury radnych**

Rada Miejska w Słupsku informuje o dyżurze radnych w lutym. 5 lutego - Tadeusz Bobrowski, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; 7 lutego - Beata Chrzanowska, pok. nr 116, godz. od 14 do 15; 12 lutego - Tomasz Czubak, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; 19 lutego - Jarosław Teodorowicz, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; Mieczysław Jaroszewicz, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; Tadeusz Bobrowski, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; Daniel Jursza, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; Paweł Szewczyk, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30; 26 lutego, Kazimierz Czyż, pok. nr 117, godz. od 15 do 16:30. (WF)

**Słupsk
Za pieniądze z Unii**

Lokalny Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich w Słupsku zaprasza na spotkanie w piątek, 16 lutego, poświęcone możliwościom pozyskania wsparcia z Unii na aktywizację zawodową i podnoszenie kwalifikacji. Temat spotkania brzmi zachęcająco, tym bardziej że inne główne tematy to też kwestie związane z pozyskiwaniem pieniędzy na założenie działalności gospodarczej. Omawiane będą również zagadnienia związane z bezpłatnymi szkoleniami, kursami językowymi i komputerowymi. Spotkanie zaplanowano między godz. 10 i 12.15, kiedy większość zainteresowanych jest w pracy. Jednak, jak nas zapewniono, nigdy nie było to problemem, a każdy, kto chce skorzystać ze wsparcia punktu, może umówić się na indywidualne konsultacje, np. w poniedziałek, kiedy punkt otwarty jest do godz. 18. LPIFE mieści się przy ul. Portowej 13 B w Słupsku (budynek Słupskiego Inkubatora Technologicznego). Warunkiem uczestnictwa w spotkaniu w dniu 16 lutego jest przesłanie do czwartku, 15 lutego, wypełnionego formularza zgłoszeniowego (formularz jest dostępny na stronie internetowej <https://www.pomorskiunii.pl/>) na adres mailowy: slupsk.pife@pomorskie.eu lub zgłoszenie telefoniczne pod nr.: 59 714 18 44 lub 59 714 18 45. (OLO)

**Ustka
Urząd czeka na uwagi**

W Urzędzie Miasta Ustka jest udostępniony do wiadomości publicznej projekt uchwały w sprawie wykazu kąpielisk na rok 2018 na terenie gminy miasto Ustka. Projekt będzie udostępniony do wglądu do 22 lutego. Uwagi do projektu uchwały należy składać na piśmie z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu w terminie do 22 lutego. Wnioski przyjmuje Biuro Obsługi Interesantów lub Wydział Inwestycji, Infrastruktury Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Ustka. (WF)

WOJSKO

**Celniejsi snajperzy**

Nowe uzbrojenie trafiło do 3. batalionu zmechanizowanego z 7. Pomorskiej Brygady Obrony Wybrzeża. Jak informuje brygada, strzelcy z 5. kompanii intensywnie szkolą się z budowy oraz zasad użytkowania fińskich wielokalibrowych karabinów wyborowych SAKO TRGM10. Jest to nowa

konstrukcja, która została opracowana na potrzeby amerykańskich wojsk specjalnych. Od niedawna model tego karabinu wszedł na użytek Wojska Polskiego. Trzeci batalion jest jednym z pierwszych pododdziałów wyposażonych w ten sprzęt. Co ciekawe, wymienne lufy umożliwiają strzelanie z amunicji dwóch kali-

brów. Szkolenie realizowane w brygadzie obejmuje szeroki wachlarz zagadnień, ale zasadniczym jego celem jest opanowanie nowej broni i umiejętności zastosowania jej wszystkich możliwości. Szczególny nacisk położono na szkolenie w godzinach nocnych tak, aby w pełni poznać możliwości dostarczonej też op-

toelektroniki. - Każdy strzelec wyborowy powinien mieć żelazną kondycję, umiejętności maskowania się, mistrzowskie oko, ale przede wszystkim powinien być wyposażony w najlepszy sprzęt, a takim jest niewątpliwie SAKO TRGM10 - podsumowuje ppłk Radosław Stachowiak, dowódca 3. batalionu. (OLO)

Spotkanie konsultacyjne budżetu obywatelskiego. Przyszła tylko jedna osoba, ale było merytorycznie

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Zaledwie jedna osoba przyszła na spotkanie konsultacyjne dotyczące przyszłorocznego budżetu partycypacyjnego, które zorganizowano w Słupskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej przy ul. Niedziałkowskiego. Choć spotkanie okazało się mizerne pod względem liczby uczestników, to jednak było - jak nas zapewniono - bardzo merytoryczne.

O trwających konsultacjach i o samym spotkaniu informował wcześniej słupski ratusz. Do wzięcia w nim udziału zachęcaliśmy również na łamach „Głosu”.

Urzednicy z Wydziału Dialogu i Komunikacji Społecznej



Frekwencja podczas niedawnego spotkania w sprawie budżetu obywatelskiego była skromna

ratusza powiedzieli nam wczoraj, że mieszkańcy Słupska nie zawsze chcą brać udział w tego typu inicjatywach. Wolą przysłać pytania, a informacje dotyczące budżetu obywatelskiego otrzymać na papierze.

Warto jednak na pytania w sprawie pieniędzy, o których decydują słupszczanie, szukać bezpośredniej odpowiedzi u odpowiedzialnych urzędników.

Kolejna okazja już wkrótce. Nie będzie to jednak spotkanie konsultacyjne, tylko dyżur, który zaplanowano w SCOPIES przy ul. Niedziałkowskiego w Słupsku w dniach 6 i 7 lutego. Na parterze budynku, w pokoju numer 6, między godz. 15.30 a 18 czekać na zainteresowanych mieszkańców będzie urzędnik. (OLO)

REKLAMA 007999622

Vigor TAXI

59 84 22 700

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

REKLAMA 007433715

Chcesz kupić samochód?
WLEŻ NA GRATKAPL

gratka

Dziękujemy Partnerom 58. GALI SPORTU „Głosu Pomorza”

MECENAS

PARTNERZY



PROSTATA POD KONTROLĄ – ZADBAJ O SWOJĄ MĘSKOŚĆ W KAŻDYM WIEKU

3x WIĘCEJ SEKSUALNEJ MOCY

NOWA METODA WZMACNIA WZWÓD

I ŁAGODZI SCHORZENIA PROSTATY W KILKA DNI

Dłuższy wzwód, silna erekcja i gotowość do stosunku w każdej sytuacji - pokaż siłę swojej męskości w każdym wieku. Innowacyjna formuła brytyjskich urologów pomaga podnosić poziom testosteronu, a do tego zwiększa sprawność seksualną i pozwala na intensywniejsze doznania podczas stosunku. Jej działanie potwierdza ponad 6200 mężczyzn, którzy w krótkim czasie wzmocnili swoją potencję, odzyskali większą kontrolę w sypialni i pozbyli się kompleksów związanych z życiem intymnym.



Carl Neumann,
specjalista ds. urologii

O słabienie potencji oraz schorzenia prostaty dotykają niemal 80% mężczyzn w różnym wieku. Ekspert wyjaśnia:

„Prostata może szwankować z różnych powodów, w każdym wieku. Spadek seksualnych możliwości nie musi jednak utrudniać Ci życia. Dzięki nowatorskiej metodzie możliwe jest wzmocnienie potencji i zwiększenie stałej gotowości do stosunku, poprzez naturalne łagodzenie przerostu stercza. Kuracja może być prawdziwym przełomem w nieinwazyjnym wspieraniu męskich możliwości seksualnych”.

W grupie ryzyka jest każdy mężczyzna. Ty też!

Tabela łagodzenia Twojej męskości

Problemy z prostatą zaczynają się niewinnie. Przerywany strumień moczu, budząca w nocy potrzeba skorzystania z toalety i zwiększona częstotliwość oddawania moczu na początku nie wyglądają groźnie, a słabszy wzwód często zrucany jest na stres i zmęczenie. Tymczasem lekceważony rozrost prostaty może doprowadzić do stopniowego zwężania cewki moczowej i bolesnych dolegliwości, które negatywnie wpływają na pewność siebie każdego mężczyzny.

Sprawa prostata już po kilku zastosowaniach

Specjaliści są zgodni: innowacyjna formuła może być przełomem w naturalnym zwiększaniu męskich możliwości seksualnych. Dzięki precyzyjnie dobranym składnikom, preparat pomaga w przywracaniu prawidłowej masy tkanki prostaty i pomaga łagodzić objawy związane ze zmniejszoną sprawnością gruczołu krokowego.

BĄDŹ SAMCEM ALFA W KAŻDYM WIEKU!



„Seks bez ograniczeń – nie tylko w Walentynki!”

Nie przypuszczałem, że po pięćdziesiątce seks nadal może sprawiać tak ogromną przyjemność. Po kuracji Tyroxilem moja żona najchętniej nie wypuszczałaby mnie z łóżka. Nie ma znaczenia, czy jestem zmęczony, czy piłem alkohol – za każdym razem możemy się namiętnie kochać i często na jednym stosunku się nie kończy.

Krzysztof, 54 lata, Poznań

„Nigdy nie jest za późno, by być mężczyzną na 100%”



Problemy z prostatą wcale nie muszą odbierać satysfakcji z życia seksualnego. Uwielbiam miłosne zabawy ze swoją małżonką i wiem, że ona także wciąż potrzebuje sprawnego kochanka. Po kuracji wszystko działa jak należy, a ja znów mogę kochać się z żoną bez przeszkód. Zdecydowanie polecam.

Henryk, 71 lat, Jasło



„Wielokrotna przyjemność za każdym razem”

Bez względu na wiek - nie ma lepszego widoku, niż Twoja kobieta rozpyływająca się w rozkoszy. Po kuracji mogę kochać się ze swoją partnerką nawet 3-4 razy z rzędu, zawsze jestem gotów. Silne erekcje, kontrola nad męskością i większa wytrzymałość sprawiły, że nasza sypialnia zapłonęła na nowo.

Krzysztof, 43 lata, Warszawa

Regularnie stosując nowe kapsułki, można:

- ✓ Wspomóc zwalczanie przerostu prostaty
- ✓ Poprawić jakość życia seksualnego
- ✓ Wpłynąć na wzmocnienie potencji



L-arginina, żeń-szeń oraz cynk wykazują właściwości wspierające zmniejszanie przerostu prostaty i pomagają naturalnie uwalniać od bolesnych dolegliwości.

3x większy potencjał w sypialni

Szacuje się, że nowa kuracja pomaga łagodzić objawy przerostu stercza już w kilkanaście dni, a do tego korzystnie wpływa na zwiększenie chłonności ciał jamistych penisa. Większość mężczyzn stosujących nowatorską formułę już po kilku dniach może cieszyć się mocniejszym wzwodem, silniejszą erekcją oraz większym komfortem korzystania z toalety.

ORYGINALNA FORMUŁA 6 SUPER PLUSÓW

- + Większe libido i silniejszy wzwód
- + Stała gotowość do miłosnych igraszek
- + Zmniejszenie częstotliwości
- + Komfort korzystania z toalety
- + Uregulowanie poziomu testosteronu
- + Brak interakcji z innymi lekami

100% NATURALNY SKŁAD

GWARANCJA DOSTAWY PRZED 14.02

Zamów dziś – odbierz jeszcze przed walentynkami.

Twoja przesyłka zostanie dostarczona do rąk własnych, w opakowaniu, które w żaden sposób nie zdradza jego zawartości.

Nie przechowujemy danych!
Zostaną usunięte z systemu tuż po dostarczeniu przesyłki.

Bądź niezawodnym kochankiem nie tylko 14 lutego

Popularność nowatorskiego preparatu wciąż rośnie. To zrozumiałe, zwłaszcza że środek nie powoduje żadnych skutków ubocznych i jest bezpieczny nawet w połączeniu z alkoholem.

WALENTYNKOWA PROMOCJA

Tylko dla 120 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką -70%, zadzwoń:



52 552 03 34

pon. - pt.: 08:00 - 20:00, sob. - nd.: 09:00 - 20:00

Oferta ważna do 18.02.2018
Liczba opakowań jest ograniczona!

87zł
3:7:1



Białą Księgą Parku Wodnego ratusz nie przekonał prokuratorów. Nie dopatrzyli się przestępstwa

Prokuratura

Bogumiła Rzeczkowska

bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Prokuratura Okręgowa w Słupsku umorzyła śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy budowie infrastruktury Parku Wodnego w Słupsku. Zdaniem śledczych, przestępstwa brak.

Prokuratura Okręgowa w Słupsku 31 stycznia postanowiła umorzyć śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy realizacji inwestycji budowy infrastruktury Parku Wodnego w Słupsku, do jakich miało dojść w latach 2008-2014 - informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - Postępowanie w szczególności dotyczyło niegospodarności oraz niedopełnienia obowiązków przez poprzedniego prezydenta Słupska oraz inne osoby, umocowane do zajmowania się sprawami majątkowymi miasta, w związku z faktem zawarcia z firmą Euro-Industry umowy dzierżawy czterech działek oraz porozumienia dotyczącego współpracy przy budowie dróg i parkingu samochodowego w kompleksie Parku Wodnego.

Miasto spółce

Prokurator informuje, że śledztwo było prowadzone w związku z nadesłanym do Prokuratury Okręgowej w Słupsku przez obecnego prezydenta Słupska Roberta Biedronia dokumentem pod tytułem „Biała Księga oceny realizacji inwestycji pn. Park Wodny Centrum Rekreacji, Sportu i Rehabilitacji

BIAŁA KSIĘGA

ZDANIEM PRAWNIKÓW

Biała Księga to kilkustronicowy dokument sporządzony przez łódzkich prawników, który prezydent Słupska Robert Biedroń pod koniec marca ubiegłego roku wysłał do prokuratury. Ta najpierw odmówiła wszczęcia śledztwa, po zażaleniu wiceprezydenta Marka

Biernackiego wszczęła postępowanie i po siedmiu miesiącach doszła do swoich pierwotnych wniosków. Dokument opisuje nieprawidłowości i błędy miasta popełnione przy inwestycji Trzy Fale na etapie jej przygotowania oraz realizacji. Wnioski wskazują na dwie główne przyczyny niepowodzenia inwestycji. Po pierwsze: nieprawidłowości w jej przygotowaniu - niedostateczny nadzór nad projektantem i dopuszczenie do realizacji wadliwego projektu, co skutkowało uchyleciem pozwolenia na budowę. Po drugie: nieprawidłowości w procesie zarządzania inwestycją.

w Słupsku w latach 2008-2014”.

- Według Białej Księgi, porozumienie z Euro-Industry zostało zawarte bez kontrasygnaty skarbnika miasta, niezgodnie z zapisami porozumienia miasto wybudowało odcinek drogi oraz parking samochodowy w ramach kompleksu Parku Wodnego w Słupsku, uznało poniesione nakłady na wykonanie dróg, parkingów i infrastruktury Parku Wodnego za wzajemnie ekwiwalentne oraz zrzekło się jakichkolwiek roszczeń z tytułu tych nakładów wobec Euro-Industry - wyjaśnia prokurator.

Zgodnie z przedstawioną przez prezydenta Roberta Biedronia dokumentacją, w sprawie miała zaistnieć szkoda w wielkich rozmiarach w kwocie 2 mln 142 tys. 101 zł.

Akwaparkowi świadkowie

6 czerwca 2017 roku prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa. Uwzględniła jednak zażalenie miasta i 3 lipca 2017 postanowiła zacząć wyjaśniać sprawę.

W charakterze świadków przesłuchano m.in. byłych i obecnych urzędników słupskiego ratusza. Zeznawali były prezydent Maciej Kobylński, jego zastępca Andrzej Kaczmarczyk, sekretarz Agnieszka Nowak, a także przedstawiciele konsorcjum, które wtedy budowało akwapark, inżyniera kontraktu, spółki Euro-Industry, radni.

- Przeanalizowano komplet dokumentacji dotyczącej reali-

zacji budowy dróg oraz parkingu w ramach kompleksu Parku Wodnego - kontynuuje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - Prokurator prowadzący sprawę uznał, że nie ma w niej podstaw do stwierdzenia, że doszło do popełnienia przestępstwa. W szczególności prokurator uznał, że poprzedni prezydent Słupska oraz inne uprawnione osoby zrealizowali umowę dzierżawy oraz porozumienie zgodnie z zawartymi w nich zapisami, a które to porozumienie uzyskało późniejszą kontrasygnatę skarbnika miasta. Ponadto prokurator uznał, że w związku z realizacją zapisów tej umowy i porozumienia, poprzedni prezydent Słupska oraz inne uprawnione osoby swoimi zamiarami nie obejmowali zarówno tego, że mogli przekazać swoje uprawnienia lub nie dopełnić obowiązków, jak i tego, że mogli działać na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, w tym na szkodę miasta.

Rzecznik dodaje, że „w kontekście ewentualnej niegospodarności z tym związanej - prokurator stwierdził, że poprzedni prezydent Słupska oraz inne uprawnione osoby, realizując uprawnienia i obowiązki menedżerskie, nie spowodowali szkody majątkowej, ponieważ nie naruszyli konkretnych powinności wynikających z treści umowy dzierżawy oraz porozumienia zawartych z firmą Euro-Industry.

Umorzenie śledztwa nie jest prawomocne. ©©

Komandor komentuje tragedię w Himalajach

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Tomasz Mackiewicz - dla mnie, jak i dla wielu innych chodzących i niechodzących po górach, wspinających się i podziwiających góry z doli- nek - jest chyba pewnym symbolem - uważa kmdr Dariusz Kloskowski ze Słupska.

Komandor Dariusz Kloskowski za pośrednictwem „Głosu Pomorza” postanowił przedstawić swój pogląd w sprawie tragedii polskiego himalaisty, która niedawno rozegrała się w Himalajach:

- Po tej całej sytuacji w głębi duszy myślę, że każdy zna się z nim od dawna. A przynajmniej poznaje jego historię. Nie ma chyba bowiem osoby, która nie byłaby w górach. Ciekawe doznania, niepowtarzalne widoki i wolność sprawiają, że jest to ucieczka od codzienności. Jednak bez względu na osiąganą wysokość zawsze pojawiają się zagrożenia. Doskonale pamiętam, że gdy zdoby-

wałem Pyszny Szczyt (2623 m n.p.m.), zaliczany do Korony Tatr, wpadłem w szczelinę i o mało nie zламаłem nogi, zdarzyło się też hamowanie czekaniem w kilkudziesięciometrowym żlebie. Gdy zdobywałem Mont Blanc, w mój plecak uderzył kamień. Gdybym się nie położył na ziemi, trafiłby mnie w kask i pewnie roztrząsał. Natomiast na Kazbeku, gdybym nie złapał kolegi za plecak, pociągnąłby naszą trójkę związaną linami w przepaść.

Nie sposób wymienić wszystkich sytuacji, jakie pojawiają się w górach. Jest ich naprawdę tysiące i mogą przysporzyć nam kłopotu, a nawet spowodować utratę życia. Trudno zatem dywagować i wymyślać teorię co do działań Tomka Mackiewicza i Elisabeth Revol na Nanga Parbat, której wysokość 8126 m n.p.m. po prostu powala każdego, nawet wytrawnego himalaistę.

Na tę sytuację może warto spojrzeć nieco inaczej. Nie przez przyzmat nienawiści i mądrzenia się, dyskutowania, ale pewnej refleksji. W tej bieganinie za pieniądzem, za, jak mawiał Tomek, tymczasowym materializmem, zapominamy o czymś, co jest ważne w życiu. O pasji, radości, o przyjaźni ludzkiej. Może ta tragedia, skoro takie szerokie koło zatoczyła, ma nas czegoś nauczyć, pokazać wartości, które zanikają, odmieńmyślenie, które w dzisiejszych czasach jest niejednokrotnie sterowane przez innych.



Komandor Dariusz Kloskowski

Z POLICJI

Gdańscy policjanci szukają mężczyzny widocznego na zdjęciu, który zapłacił za zakupy utraconą kartą płatniczą.



Policjanci z Komisariatu VIII Policji w Gdańsku szukają mężczyzny, który 30 razy zapłacił za zakupy utraconą kartą płatniczą. Prawdopodobnego sprawcę tego przestępstwa zarejestrował sklepowy monitoring. Osoby, które rozpoznają tego mężczyznę i potrafią pomóc w ustaleniu jego tożsamości lub miejsca pobytu, proszone są o zgłoszenie się do najbliższej jednostki policji. Sprawę prowadzi VIII Komisariat Policji w Gdańsku przy ul. Kartuskiej 245 B. Informacje można przekazywać również policjantowi prowadzącemu sprawę pod numerami 58 32 16 833 lub 854.

KALENDARIUM

1386

Podczas zjazdu walnego szlachty w Lublinie obwołano księcia litewskiego Władysława II Jagiełłę królem Polski.

1676

W katedrze na Wawelu zostali koronowani Jan III Sobieski i Maria Kazimiera.

1944

Kilkutysięczna ekspedycja niemiecka, wspierana przez artylerię i ukraińskich kolaborantów, przeprowadziła w lasach Janowskich szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną, wymierzoną w mieszkańców Borowa oraz okolicznych wsi. Zamordowano od 800 do 1300 Polaków. Tego samego dnia oddział UPA dokonał mordu na 129 polskich uchodźcach pod-

czas ich ewakuacji z Łanowiec do Wiśniowca. Z kolei w Warszawie, w odwecie za zabicie poprzedniego dnia Franza Kutschery, Niemcy rozstrzelali w pobliżu miejsca akcji w Al. Ujazdowskich 100 zakładników. Kolejnych 200 zamordowano tego samego dnia w ruinach getta.

2006

Przywódcy PiS, Samoobrony RP i LPR podpisali tzw. pakt stabilizacyjny. Ceremonia była transmitowana na żywo wyłącznie przez Telewizję Trwam, w odpowiedzi na co pozostałe media odmówiły uczestnictwa w ponownym podpisaniu paktu, które później dla nich zainscenizowano.

2007

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie został wpisany do rejestru zabytków.

(OLO)

KALENDARIUM



Wieczorna kolizja na rondzie w Słupsku
W środę, 31 stycznia, przed godz. 22 doszło w Słupsku do kolizji dwóch samochodów osobowych, w której udział brały auta marki Ford i Volvo.

Do zdarzenia doszło na rondzie Solidarności (zbieg ulic: Wojska Polskiego, Anny Łajming, Jedności Narodowej i al. Henryka Sienkiewicza). Głównym powodem kolizji było wymuszenie pierwszeństwa przejazdu.

Z informacji przekazanych „Głosowi” wynika, że jedna osoba biorąca udział w kolizji - kobieta - trafiła na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Słupsku. Kobieta po badaniach została wypisana do domu. (WS)

CYTAT TYGODNIA

„Głosowałem za, ponieważ uważam, że wychowanie seksualne jest jednym z istotnych elementów codziennego życia, na który nie zwracamy uwagi”.

Kazimierz Czyż, słupski radny z klubu Roberta Biedronia. W środę rada nie zgodziła się na dodatkowe zajęcia z wychowania seksualnego



Drożej za palenie?

Podatki

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Od wczoraj podatkiem akcyzowym zostały objęte dwie nowe kategorie produktów - płyny do papierosów elektronicznych oraz tak zwane wyroby nowatorskie. Jedne i drugie traktowane są jako substytut tradycyjnych wyrobów tytoniowych.



Producenci i importerzy płynów do papierosów elektronicznych muszą swoją działalność zarejestrować

Wyroby nowatorskie zawierają w swoim składzie tytoń do palenia, który jest podgrzewany przy użyciu specjalnego urządzenia w celu uwolnienia aerozolu zawierającego nikotynę

Tak jak tradycyjne wyroby

Produkcja tych wyrobów, jak i ich import z krajów trzecich czy nabycie w Unii Europejskiej, powodować będzie powstanie obowiązku podatkowego w zakresie podatku akcyzowego dopiero od 1 stycznia 2019 roku.

Ministerstwo Finansów wysłuchało małych i średnich polskich przedsiębiorstw z branży i zdecydowało się na zastosowanie okresu przejściowego do końca tego roku.

Jednak od 2019 roku produkty te będą traktowane tak samo jak tradycyjne wyroby tytoniowe - zostaną objęte obowiązkiem banderolowania potwierdzającym ich legalne pochodzenie.

Trzeba to zarejestrować w skarbowce

Producenci i importerzy tych wyrobów będą musieli swoją działalność dodatkowo zarejestrować.

W województwie pomorskim można to zrobić m.in. w następujących punktach:

W Urzędzie Skarbowym w Słupsku przy ulicy Szczecińskiej 59;

W Pomorskim Urzędzie Skarbowym w Gdańsku przy ulicy Żytniej 4/5

Ile trzeba będzie dodatkowo zapłacić?

Sama akcyza wynosi teraz zero złotych. Jednak od 2019 roku dla płynu do papierosów elektronicznych akcyza ma wynieść 0,5 zł za mililitr, a dla wyrobów nowatorskich - 141,29 zł za każdy kilogram i także 31,41 procent średniej ważonej detalicznej ceny sprzedaży tytoniu do palenia.

- A to na pewno spowoduje wzrost cen tych wyrobów od stycznia 2019 roku - podkreślają zgodnie sprzedawcy.

W tym miejscu rodzi się pytanie: o ile ta cena wzrośnie? Tego niestety jeszcze nie wiemy.

Nie tylko pieniądze

E-papierosy wydają się metodą, gdy rzuci się palenie, ale czy są bezpieczne? Wiele osób zastanawia się, czy są mniej szkodliwe od papierosów tradycyjnych.

Naukowcy doszli do wniosku, że zarówno e-papierosy, jak i papierosy tradycyjne są szkodliwe, ale elektroniczne mniej. Jednak czy na pewno e-papieros jest bezpieczny?

Tradycyjny papieros ma w sobie ponad 5 tysięcy najróżniejszych związków chemicznych, w tym ponad 400 szkodliwych dla zdrowia. We-papierosie znajdziemy nikotynę, wodę, glikol propylenowy lub glicerynę albo mieszaninę tych związków, a także substancje zapachowo-smakowe (z atestami dopuszczalności do stosowania w kosmetykach i artykułach spożywczych).

Z tego zestawu śladowe ilości może dziesięć z nich są szkodliwe.

REKLAMA

007902134



DOKĄD JA JECHAŁEM ?

Czy ty lub osoba, którą znasz, cierpi na łagodną postać choroby Alzheimerera? W takim przypadku może zainteresować cię badanie kliniczne DAYBREAK-ALZ. Poszukujemy ochotników, którzy pomogą nam ustalić, czy badany lek spowolni postępowanie zaburzeń poznawczo-funkcyjnych.

DAYBREAK-ALZ

Badanie kliniczne leku przeznaczonego do stosowania w leczeniu łagodnej postaci choroby Alzheimerera

DAYBREAK-ALZ Primi Advert V2.3_Polana(PL)_12September2017

Więcej informacji uzyskasz od lokalnego zespołu badawczego pod numerem

00 800 491 17 92

www.ClinicalTrials.gov

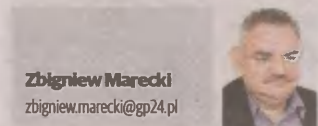
NCT - NCT02783573

EudraCT - 2015-005625-39

AstraZeneca

Lilly

Rozwijają się dyskusja na temat nowych tuczarni dla świń w gminie Potęgowo



Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Gmina Potęgowo

We wtorek blisko 200 osób uczestniczyło w spotkaniu zorganizowanym przez Urząd Gminy Potęgowo, podczas którego omawiano inwestycję planowanej modernizacji i rozbudowy chlewni w Darżynie.

Wójt gminy Potęgowo zaprosił na spotkanie inwestora, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, a także dyrektora sanepidu.

- Na zaproszenie pozytywne odpowiedział tylko inwestor - mówi Dawid Litwin, wójt gminy Potęgowo. - Mieszkańcy w sposób zdecydowany wyrazili swoje obawy związane z planowaną inwestycją. Mówią, że nie chcą smrodu w naszej gminie. Zrobię wszystko, co tylko będę mógł, wszystko, na co będą pozwalały mi prze-



Blisko 200 osób uczestniczyło we wtorkowym spotkaniu z inwestorem, które odbyło się w Gminnym Ośrodku Kultury w Potęgowie

pisy prawa, aby takich uciążliwości u nas nie było.

To już było trzecie spotkanie Mieszkańcy gminy uczestniczący w spotkaniu mogli uzyskać odpowiedzi na nurtujące ich pytania od inwestora, który zapewnił o swoim zrozumieniu dla zgłaszanych przez nich

obaw. Przedstawił planowane do wykorzystania technologie oraz deklarował rozważenie zmiany lokalizacji inwestycji.

Z kolei wójt gminy przedstawił procedury, do których przeprowadzenia zobowiązany jest ustawą oraz narzędzia prawne, jakimi dysponuje w postępowaniu.

Było to trzecie spotkanie zorganizowane z inicjatywy wójta Potęgowa dotyczące postępowania dla inwestycji w Darżynie.

Tuczarnia urośnie

Według złożonego wniosku, przedsięwzięcie polegać ma na rozbudowie istniejącej chle-

wni do tuczu trzody chlewnej do maksymalnej obsady 1850 sztuk tuczników oraz na budowie nowej chlewni na 2000 sztuk zwierząt.

Jeszcze można składać wnioski

Urząd Gminy w Potęgowie zachęca wszystkie zainteresowane osoby do składania wniosków do prowadzonych postępowań. Z dokumentacją (w tym z wnioskiem o wydanie decyzji oraz raportem) można zapoznać się w Urzędzie Gminy Potęgowo, pokój nr 25, a także w Biuletynie Informacji Publicznej. Sprawę prowadzi inspektor ds. zamówień publicznych i ekologii. Wszelkie informacje dotyczące trwającej procedury publikowane są na tablicach ogłoszeń, w internecie i w innych środkach przekazu.

Mieszkańcy mają zastrzeżenia

Tymczasem mieszkańcy gminy, którzy skontaktowali się z nami po wtorkowym spotkaniu, informowali, że podczas dyskusji było widać, że wójt jeszcze nie zapoznał się z raportem środowiskowym dotyczą-

cym inwestycji w Darżynie. Podnosili także kwestię chronionych ryb (minogi), które żyją w Strudze Darżyńskiej, płynącej obok działki, gdzie może być wylewana gnojowica z planowanej tuczarni, która wraz z deszczem może się dostać do tej rzeczki. Dlatego Polski Związek Wędkarski złożył oficjalny sprzeciw w Urzędzie Gminy w Potęgowie, bo zdaniem jego członków ta kwestia nie została ujęta w raporcie środowiskowym.

Są kolejni inwestorzy

Na początku stycznia do Urzędu Gminy w Potęgowie wpłynął kolejny wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia. Postępowanie dotyczy budowy budynków chlewni o obsadzie docelowej 10 tys. szt. na gruntach rolnych w obrębie miejscowości Głuszynko. Także w tym przypadku - jak zapowiada wójt Litwin - samorząd będzie intensywnie angażował w całą procedurę mieszkańców, prowadząc szeroką kampanię informacyjną. ©©

Nocna opieka w Ustce teraz przez cały tydzień, a nie tylko w weekend

Ustka

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Od 1 lutego ustczanie mogą skorzystać z porad lekarza w ramach nocnej opieki chorych przez cały tydzień, nie tylko w weekendy.

Przypomnijmy, od początku października w Ustce gabinet tzw. nocnej i świątecznej opieki chorych, w którym pacjenci

mogą uzyskać pomoc po zamknięciu przychodni, działał tylko w weekendy i w dni ustawowo wolne od pracy. Kiedy ktoś zachorował nocą w ciągu tygodnia, musiał jechać do Słupska lub Kobylnicy.

Nietrudno się domyślić, że taka sytuacja spowodowała niezadowolone mieszkańców Ustki. Sprawą zajmowała się również Rada Miejska w Ustce, która przyjęła stanowisko, w myśl którego zdecydowała

się współfinansować z budżetu nocną i świąteczną opiekę medyczną w mieście.

Od 1 lutego całonocniowa nocna opieka medyczna wróciła do Ustki. Lekarz przyjmuje na parterze budynku szpitala przy ul. Mickiewicza 12 w Ustce. Gabinet nocnej opieki chorych czynny będzie od godz. 18 do 8 od poniedziałku do piątku, a także przez całą dobę w dni wolne od pracy oraz w dni świąteczne. ©©

Łódź podwodna dla uzdrowiska

Ustka

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Wycofany ze służby w Marynarce Wojennej ORP „Kondor” może wpłynąć do portu w Ustce. Urząd chce, aby łódź podwodna stała się atrakcją turystyczną.

- Mamy odpowiedź z Ministerstwa Obrony Narodowej, z której wynika, że jednostka zostanie przeznaczona do oddania - mówi Eliza Mordal, specjalista do spraw dialogu i komuni-

kacji społecznej w ratuszu. - Jesteśmy też świadomi konkurencji. Słyszeliśmy, że o tę łódź zabiegają również Szczecin i Kołobrzeg. Chcemy, aby okręt stał się atrakcją turystyczną.

Jeśli plany się powiodą, łódź podwodna miałaby trafić do zachodniej części portu, gdzie zostanie udostępniona do zwiedzania. Na razie ORP „Kondor” jest rozbrajany i pozabawiany urządzeń siłowych.

ORP „Kondor” to jednostka typu Kobben wycofana ze służby 20 grudnia ubiegłego roku. Okręt został wybudowa-

wany w niemieckiej stoczni Nordseewerke w 1964 roku i zanim stał się częścią floty Marynarki Wojennej w 2004 roku, przez kilkadziesiąt lat służył w Królewskiej Marynarce Wojennej Norwegii.

Tradycyjnie bandera wojenna z ORP „Kondor” trafiła do Muzeum Marynarki Wojennej. Z kolei okręt został przekazany Agencji Mienia Wojskowego. W Marynarce Wojennej pozostały jeszcze trzy okręty tego typu. Mają zostać wycofane ze służby do 2020 roku. ©©

Aerosol Service, firma rodzinna z Charnowa na targach w Paryżu

Biznes

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Wśród i czwartek firma Aerosol Service już po raz trzeci miała okazję do zaprezentowania swojej oferty na międzynarodowym rynku. Pokazała bowiem swoje wyroby podczas europejskich targów Aerosol & Dispensing Forum w Paryżu.

Aerosol Service jest firmą rodzinną posiadającą ponad 20-letnie doświadczenie w branży aerozolowej. Każdego roku fabrykę w Chamowie opuszcza ponad 60 milionów wyrobów przeznaczonych na rynek europejski, reprezentujących tysiące różnych produktów konsumenckich.

- Na rynku europejskim jesteśmy obecni już od wielu lat. Każdego roku zwiększamy liczbę naszych odbiorców. Targi ADF w Paryżu są dla nas szansą na nawiązanie cennych kontaktów, wysunięcie się naprzód z nowymi projektami oraz dają możliwość rozszerzenia wiedzy o najnowszych trendach w produkcji aerozoli - mówi Damian Piotrowski, prezes zarządu Aerosol Service.



Handlowcy i publiczność, którzy uczestniczyli w paryskich targach, mogli obejrzeć najnowsze produkty firmy z Charnowa

Równoległe z intensywnymi inwestycjami w rozwój całej firmy rozwijany jest dział produkcji aerozoli, dzięki czemu spółka jest liderem na polskim rynku.

Istotną część sieci handlowej Aerosol Service stanowią jednak rynki zagraniczne. Obecnie już ponad 85 procent całkowitej sprzedaży spółki stanowi eksport. Na swą pozycję zapracowała wieloletnim doświadczeniem i innowacyjnymi rozwiązaniami, dzięki którym może pochwalić się wysoką konkurencyjnością

pod względem jakości usług i cen.

Z dorobkiem dwunastu edycji targi ADF w Paryżu uważane są za najważniejsze wydarzenie eksperckie, zarówno przez dostawców, jak i kluczowych graczy z branży aerozolowej. Targi organizowane są z myślą o producentach aerozoli i innowacyjnych systemów dozujących. Gromadzą ponad 490 wystawców, zapewniając bardzo szerokie możliwości nawiązywania kontaktów i nowych powiązań biznesowych. ©©

Maria Smith opowiada o swojej zwycięskiej walce z bólem i zwyrodnieniem stawów

„Degeneracja stawów nieodwracalna? A mi udało się ją pokonać!”

9 lat walki z bólem stawów i 9 lat trucia się kortykosteroidami. Tyle lat frustracji, bezradności, a w końcu strachu przed operacją. **Gdybym tylko wiedziała wcześniej, że istnieje tak skuteczna kuracja na odbudowanie zniszczonych stawów...**

Myślałam, że jestem skazana na ten ból. Sądziłam, że do końca swych dni będę „uzależniona” od leków przeciwbólowych. Jakże się myliłam!

Na zwyrodnienie stawów chorowałam ponad 9 lat. Pamiętam jak dzisiaj: kopałam grządkę w ogródku, gdy nagle poczułam ostry ból w kolanie. Nie mogłam wstać. Poszłam do lekarza, który wystawił mi na rentgen i USG. Usłyszałam diagnozę: „gonartroza stawu kolanowego o podłożu zwyrodnieniowym”. Dostałam lekarstwa, które miały zwalczyć stan zapalny i uśmierzyć ból. Ale to był dopiero początek... – mówi pani Maria.

Środki przeciwbólowe pomagały tylko na krótko

Ból wracał. W poczuciu kompletnej bezradności pani Maria znów udała się do lekarza. Tym razem dostała silny lek przeciwzapalny. Jednak zaczęły jej dokuczać bóle brzucha, więc musiała go odstawić. Wtedy lekarz zalecił „leczenie” kortyzonem. Ból zniknął na 2 i pół miesiąca. Ale potem kolano znów zaczęło niemiłosiernie puchnąć i boleć. Po kortyzonie pani Maria zaczęła okropnie tyć. Ze szczupłej kobiety zamieniła się w ociężałą staruszkę... – Byłam wściekła, bo nic mi na stałe nie pomagało. Raz nawet byłam prywatnie u takiego sławnego profesora, który powiedział mi, że konieczna będzie operacja kolana i wszczepienie endoprotezy... Nie chciałam się pogodzić z tym, że nie jestem już aktywna fizycznie. Całe ży-

cie lubiłam się ruszać, dużo chodzić! Nie mogłam też patrzeć, jak mój ogródek zarasta zielskiem...

Córka z zięciem próbowali mi pomóc. Kupowali mi jakieś cudowne maści, żele. Brałam posuszki: glukozaminę, chondroitynę, kolagen, czarci czy koci pazur, MSM, witaminy i minerały. Ale nic mi nie pomagało na dłuższą metę.

I wtedy natrafiła na kurcję prof. Levine'a

Pani Maria stanęła przed przerażającym wyborem: albo wózek inwalidzki, albo operacja i wszczepienie endoprotezy...

– Gdy w grę wchodzi sprawność i zdrowie człowieka, robi się wszystko, żeby uniknąć najgorszego. Zaczęłam dużo czytać na temat zwyrodnienia stawów. Jakoś nie dopuszczałam do siebie myśli, że artroza jest nieuleczalna...

Stawy da się odbudować bez operacji?

– W maju 2015 roku odwiedziła mnie przyjaciółka, która od lat mieszka w Stanach. Powiedziała mi, że cierpiała kiedyś na bóle stawu biodrowego, ale po kuracji prof. Levine'a te bóle jej przeszły. „Załatwię Ci tę kurację. Może ona oczyści stawy z nagromadzonych toksyn i odżywi komórki chrzęstne, dzięki czemu masz dużą szansę na powrót do normalnej sprawności”.

Już 2 tygodnie później otrzymałam kurację prof. Levine'a. To było 6 opakowań roślinnych kapsułek.

Zawierały między innymi rzadkie zioło o nazwie *Lepidium meyenii*, które przyczynia się do oczyszczenia organizmu ze złogów i toksyn. Oczyszcza każdą komórkę i uspraw-

nia jej pracę. To południowoamerykańskie zioło, o którym peruwiańscy Indianie mówią, że przynosi ludziom długowieczność, zdrowie stawów i kości oraz siłę i kondycję fizyczną...

Niesamowita ulga w bólu

Efekt kuracji preparatem prof. Levine'a przeszedł najśmielsze oczekiwania pani Marii. Nie tylko pozbyła się bólu i zaczęła normalnie się ruszać. Po 3 miesiącach pani Maria zrobiła badania rentgenowskie, które pokazały, że gęstość mazi stawowej najprawdopodobniej poprawiła się, wzrosło nawodnienie w torebce stawowej, a kości przestały boleśnie trzeć o siebie!

W czym tkwi tajemnica kuracji na stawy?

Prof. Levine to specjalista, który od lat zajmuje się bioinformacyjnymi właściwościami rzadkich roślin. Odkrył, że korzeń peruwiańskiej rośliny *Lepidium meyenii* może w krótkim czasie:

1. Harmonizować pracę chondrocytów, które odpowiadają za odżywienie stawu i tworzenie chrząstki.
2. Wpływać na oczyszczenie mazi stawowej z toksyn oraz przywrócić jej odpowiedniej poślizgowości.
3. Wzmocnić kości i mięśnie.

W tej chwili preparat jest mało znany, ponieważ stanowi nowość dla przemysłu farmaceutycznego. Profesor Levine tak mówi o swoim odkryciu:

„Nie chcę nikomu zaszkodzić ani nie twierdzę, że tylko mój środek może pomóc w walce z artrozą. Jednak gdy w grę wchodzi poprawa stanu zdrowia milionów ludzi, to jestem bezkompromisowy. Korzeń



MARIA SMITH (lat 74), emerytowana dentystka z Glasgow

Lepidium meyenii działa silnie przeciwzapalnie i umożliwia cofnięcie zmian zwyrodnieniowych w stawach. Komórki chrzęstne zaczynają pracować na pełnych obrotach, dzięki czemu cały mechanizm może znów działać prawidłowo. Bez bólu i sztywności.

Badałam tę roślinę wraz z zespołem naukowców, biochemików i fitologów od ponad 6 lat. Jej właściwości są zdumiewające. Swoim działaniem przeciwzapalnym, antybołowym i oczyszczającym przewyższa każdą znaną mi roślinę. Wraz z Andrew Thalsonem (specjalistą leczenia bólu) robiliśmy testy na grupie 90 osób. Aż 93% ludzi pozbyło się bólu po ok. 4 tygodniach kuracji. U 88,5% stwierdzono remisję dolegliwości i zaobserwowano, że stawy najwyraźniej się zregenerowały. W przyrodzie wszystko jest możliwe. A choroba to tylko dysfunkcja na poziomie komórkowym. Jeśli uzdrowimy komórkę, ona zacznie pracować na zdrowie całego organizmu.

Z powodów prawnych moja kuracja nie trafiła do sprzedaży w aptekach i zwykłych sklepach. Mimo to, zdecydowałam się na dystrybucję bezpośrednią, dzięki czemu możemy ludziom oferować znaczne zniżki. Gdy widzę uśmiech na twarzy człowieka, który zaczyna normalnie chodzić pod górę, normalnie się ruszać, pracować

Preparat roślinny prof. M. Levine'a, dzięki któremu pozbędziesz się bólu i przywrócisz funkcjonalność swoim stawom:



- Peruwiański korzeń maki (*Lepidium meyenii*).
- Kompleks ziół o działaniu oczyszczającym i detoksykującym (m.in. mniszek lekarski, skrzyp).
- Naturalny kompleks odżywczo-bioregulujący Flexiplus: minerały i witaminy niezbędne do prawidłowego funkcjonowania stawów.



DOFINANSOWANIE DLA PIENWSZYCH 130 OSÓB!

TYLKO do 5 lutego 70% taniej!

Preparat prof. Levine'a otrzymasz tylko w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamawianie jest łatwe i bezpieczne, ponieważ wcześniej nie trzeba nic płacić – dopiero po otrzymaniu przesyłki z preparatem.

Dodatkowo pierwsze 130 osób, które zadzwoni do 5 lutego 2018 roku, otrzyma 70% zniżki! Zadzwoń najlepiej już dzisiaj, a otrzymasz preparat prof. Levine'a ze zniżką za udział w klubie rabatowym tylko za 290 zł 87 zł (przesyłka GRATIS!)

Zadzwoń: 61 250 94 09

Poniedziałek – piątek 8:10 – 20:00, sobota i niedziela 9:00 – 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

NOWOŚĆ W EUROPIE!

„Stanowisko Trumpa może być podobne”

Warszawa

Kacper Rogacін
Twitter: @krogacін

„Zachęcamy Polskę do ponownego przeanalizowania ustawy o IPN pod kątem możliwych skutków dla wolności słowa” – oświadczył Departament Stanu USA. Eksperti podkreślają, że w większości sytuacji głos departamentu jest tożsamy z głosem prezydenta.

„Historia Holocaustu jest bolesna i skomplikowana. Rozumiemy, że stwierdzenie »polskie obozy śmierci« jest niedokładne, błędne i bolesne. Obawiamy się jednak, że procedowana ustawa może być zagrożeniem dla wolności słowa i badań naukowych. Nie wolno w żadnym wypadku hamować dyskusji i komentarzy na temat Holocaustu. Wierzymy, że otwarta debata i edukacja to najlepsza metoda walki z niedokładnymi i bolesnymi określeniami” – napisano w oświadczeniu amerykańskiego Departamentu Stanu. Jak poważny jest to głos?

– Departament Stanu jest wykonawcą polityki zagranicznej, której kierunki wyznacza prezydent – mówi amerykański ambasador w Warszawie Zbigniew Lewicki w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press.

– W sprawach codziennych, w sprawach bieżących wypowiada się oczywiście rzecznik Departamentu Stanu. Na każdej codziennej konferencji prasowej zabiera głos w bardzo wielu sprawach. Kwestia stano-

wiska w sprawie ustawy o IPN nie musiała być konsultowana z prezydentem Donaldem Trumpem, ale zapewne nie ma różnicy między stanowiskiem Departamentu Stanu a stanowiskiem prezydenta w tej sprawie – dodał prof. Lewicki.

W oświadczeniu departamentu napisano również, że istnieje obawa, iż wprowadzenie ustawy może zachwiać strategicznymi relacjami Polski, włącznie z relacjami z USA i Izraelem.

– Nie sądzę, żadnych konsekwencji raczej nie będzie. Naciski będą, ale myślę, że jeśli będą naciski, to akurat pan Trump na złość może postąpić odwrotnie. Polska się mało kto przejmie. Tak samo, jak my się nie przejmujemy problemami np. Luksemburga, tak samo w USA nie przejmują się naszymi problemami. Porcja jest zresztą gorsza, bo Luksemburg jest mniej mniejszy od Polski, niż Polska od Stanów Zjednoczonych – uważa Janusz Korwin-Mikke. Prezes partii Wolność dodaje, że odwiedzał amerykański odpowiednik Ministerstwa Spraw Zagranicznych i był zdziwiony, jak słabą wiedzę na temat Polski mają pracujące tam osoby.

– Tam są ludzie, którzy nie mają o niczym pojęcia. Jedyną osobą, która miała tam pojęcie o Polsce, był doradca, który był Ukraincem. A Amerykanie nie mieli o niczym pojęcia. Rozmiary ignorancji, jaka panuje w Stanach Zjednoczonych, są ogromne – twierdzi Korwin-Mikke. ©

MSZ twierdzi, że ustawa o IPN nie wpłynie na stosunki z USA

Warszawa

Kacper Rogacін
Twitter: @krogacін

Polski rząd nie zamierza zrezygnować z wprowadzenia ustawy o IPN, którą krytykują politycy Izraela oraz Departament Stanu USA. – Najważniejsze jest dla nas dbanie o interesy Polski i obywateli naszego kraju – mówi marszałek Senatu Stanisław Karczewski.

„Wierzmy, że obecnie prowadzone w Polsce prace legislacyjne nad rozwiązaniami prawnymi chroniącymi prawdę historyczną, pomimo różnic w ocenie wprowadzanych zmian, nie wpłyną na strategiczne partnerstwo Polski ze Stanami Zjednoczonymi” – napisano w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, będącym odpowiedzią na dokument wystosowany przez Departament Stanu USA. MSZ zapewniło, że uchwalone zmiany nie ograniczają wolności słowa, pełnej swobody prowadzenia badań naukowych i publikacji ich rezultatów, swobody dyskusji historycznych czy działalności artystycznej, jak to zasugerowano w piśmie Departamentu Stanu.

– Na spotkaniu kierownictwa Prawa i Sprawiedliwości rozmawialiśmy o tej ustawie, o wszystkich aspektach ustawy. I doszliśmy do wniosku, że poprawki nie są wskazane, nie są potrzebne, bo one przed-



Według informacji Agencji Informacyjnej Polska Press decyzja o odwołaniu ambasador Izraela Anny Azari nie została podjęta

Ten bardzo trudny problem, który próbujemy rozwiązać (być może z błędami), zostawił nam premier Donald Tusk.

Patryk Jaki

żyłby sam proces – powiedział marszałek Senatu Stanisław Karczewski w Trójce Polskim Radiu. Marszałek dodał, że emocje, jakie wzbudziła ustawa za granicą i w Polsce, są zaskakujące.

– Chcieliśmy, żeby ta ustawa została uchwalona i żebyśmy natychmiast, już od dziś, mogli przejść do rozmów i dialogu, do tłumaczenia, do pewnych

działań dyplomatycznych nie tylko w Polsce, ale też na całym świecie. Sytuacja jest trudna, zagmatwana. Ale najważniejsze jest dla nas dbanie o interesy Polski i obywateli naszego kraju – powiedział Stanisław Karczewski.

W nocy ze środy na czwartek Senat przyjął nowelizację ustawy o IPN bez poprawek, co oznacza, że wejście jej w życie jest już zależne tylko i wyłącznie od podpisu prezydenta.

– Uważamy za oczywiste, że prezydent Andrzej Duda zawetuje tę ustawę. O to apeluje w imieniu Platformy Obywatelskiej i w imieniu całej demokratycznej opinii publicznej w Polsce. Niech to zrobi jak najszybciej, niech nie będzie za-

kładnikiem PiS-owskiego szaleństwa – mówił na konferencji prasowej w Sejmie Tomasz Siemoniak z Platformy Obywatelskiej.

Do tematu odniósł się też Donald Tusk. „Kto rozpowszechnia kłamliwe sformułowanie o »polskich obozach«, szkodzi dobremu imieniu i interesom Polski. Autorzy ustawy wypromowali to podłe oszczerstwo na cały świat, skutecznie jak nikt dotąd. A więc, zgodnie z ustawą...” – napisał przewodniczący Rady Europejskiej na Twitterze.

„Świetny moment do żartów. Prawdziwy mąż stanu. Tym bardziej że bardzo trudny problem, który próbujemy rozwiązać (może z błędami), zostawił nam premier Donald Tusk. Ustawa to jeden z wielu elementów polityki historycznej. I każdy, kto nie jest populistą, wie, że z efektów można będzie rozliczać dopiero po latach” – odpowiedział mu wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki.

W środę po południu portal Onet.pl podał nieoficjalną informację, jakoby ambasador Izraela w Polsce Anna Azari została odwołana z funkcji. O takim kroku miał zdecydować premier Benjamin Netanjahu. Według informacji Agencji Informacyjnej Polska Press taka decyzja nie została – przynajmniej jak dotąd – podjęta. ©

W POLITYCE

Warszawa

Będzie głosowanie nad odwołaniem europosła PiS

Szefowie czterech frakcji Parlamentu Europejskiego zdecydowali, że na najbliższym posiedzeniu 7 lutego odbędzie się głosowanie nad wnioskiem o odwołanie z funkcji wiceprzewodniczącego PE Ryszarda Czarneckiego. Powód? Nazwanie europosłanki Platformy Obywatelskiej Róży Thun „donosicielką na własny kraj”. Tak europoseł komentował jej wystąpienie w reportażu dla zagranicznych mediów. Ponadto polityk zapowiedział, że wytoczy proces europosłowi PiS za „wstrętne słowa”. Żąda od Czarneckiego przeprosin oraz przekazania pieniędzy na organizację, „które działają na rzecz społeczeństwa, porozumienia między Polakami, Żydami, Izraelem”.

AIP

Poznań

Straż graniczna udaremniła próbę przemytu

Tysiąc sztuk zamków do karabinów maszynowych AKM zwanych potocznie kałasznikowami znaleźli strażnicy graniczni w jednej z przesyłek na terenie portu lotniczego Poznań-Ławica. Paczka została nadana przez jedną z firm z siedzibą w powiecie szamotulskim i miała trafić do Stanów Zjednoczonych. – Uwagę naszych celników zwróciła jedna z paczek cargo, której zawartość była opisana jako trzpień hartowane – tłumaczy kapitan Rafał Potocki, rzecznik Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej.

AIP

Gdańsk

Sąd nakazał Wałęsę przeprosić byłego pracownika stoczni

Były prezydent musi przeprosić Henryka Jagielskiego za nazwanie go tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa.

AIP

Warszawa

Nie żyje reżyser serialu „Ekstradycja” Wojciech Wójcik. Miał 75 lat

Twórca kultowej produkcji TVP zmarł w czwartkowy poranek. Informację o śmierci reżysera podało Stowarzyszenie Filmowców Polskich, którego był wieloletnim członkiem. Przyczyna zgonu Wójcika nie została jednak podana do wiadomości publicznej. W 2002 r. reżyser został nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi za wkład w rozwój telewizji publicznej. AIP

Warszawa

Służba Ochrony Państwa zamiast BOR

Powołana formacja mundurowa zyskała nowe kompetencje, m.in. prowadzenie czynności operacyjno-rozpoznawczych. Zmiany wynikają z wejścia w życie ustawy, którą w grudniu przyjął Sejm. SOP ma liczyć 3 tys. funkcjonariuszy. W trakcie naboru każdy z nich zostanie przebadany wariografem.

AIP

REKLAMA

10001855

Już w **środę** nowy dodatek

Strona Zdrowia

a w nim:

- naturalne sposoby na wzmocnienie odporności
- wskazówki na temat zdrowego odżywiania
- wszystko o suplementach i szczepieniach



Był księdzem i posłem. Miał
zlecić zabójstwo byłej żony

str. 14

Daniels: Nie ma czegoś takiego
jak polski antysemityzm

str. 16-17

Nie mam żalu do gór,
że zabrały mi męża

str. 20-21

magazyn



Niebywała akcja ratunkowa na Nanga Parbat, prowadzona przez Adama Bieleckiego (na zdj.), Denisa Urubko i dwóch innych Polaków, przejdzie na zawsze do historii światowego himalaizmu

Odkupienie win

Adama Bieleckiego część środowiska obwiniała o nieudzielenie pomocy kolegom, którzy zginęli na Broad Peak w 2013 r. Dziś ci sami ludzie, po akcji na Nanga Parbat, zwracają mu honor. str. 19-19

Był księdzem i posłem. Obiecywał złote góry za likwidację byłej żony

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl



Przestępczość

Był ksiądz, poseł Ruchu Palikota i założyciel „Faktów i Mity”, 51-letni Roman K., nakłaniał do zabójstwa swej byłej żony Ewy i popełniał oszustwa finansowe. Tak twierdzi prokuratura. Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do sądu.

Jest 2009 rok, więzienna cela. Artur Z., pseudonim Iwan - płatny morderca, świadek w sprawie morderstwa Marka Papiły - rozmawia z kolegą z więzienia, Edmundem G.

G. wspomina Iwanowi, że zna Romana K., redaktora antyklerykalnego pisma „Fakty i Mity”, byłego księdza - poznali się jeszcze w łódzkim seminarium. Iwan, któremu marzy się kariera publicysty w „Faktach i Mitych”, prosi Edmunda G. o pomoc.

G. dzwoni więc do szefa tygodnika, żeby zarekomendować kolegę z więziennej celi. Wprawdzie Roman K. współpracuje

z Iwanem zainteresowany nie jest, ale przy tej okazji relacja dawnych kolegów z seminarium zostaje „odświeżona”.

Imię, wiek, rysopis, adres

Mina trzy lata, aż Edmund G. i Marek K. spotkają się na żywo. Przez przypadek, w centrum handlowym. Później już się umówią - w restauracji przy Piotrkowskiej w Łodzi.

Podczas rozmowy szef tygodnika pyta Edmunda G., czy zna kogoś, kto by mu pomógł - chce, by pewną osobę spotkało nieszczęście. Roman wyjmuje kartkę z informacjami o ofercie: imię - Ewa, wiek - 45 lat, rysopis - brunetka. Jest też jej numer telefonu i adres w Kanadzie. Roman K., dmuchając na zimne, drze kartkę zaraz po tym, jak Edmund G. poznaje jej treść.

Umowa byłych kolegów

Przy pierwszym spotkaniu Roman K. nie ujawnił, kim jest ofiara i dlaczego trzeba ją zabić. Dopiero później wyznał koledze, że chodzi o jego byłą żonę, Ewę K. Kobieta opuściła go i utrudnia kontakty z dziećmi.

Koledzy z seminarium umawiają się tak: Edmund G. poszuka płatnego zabójcy, a w zamian dostanie posadę dyrektora

budowlanego przy remoncie pensjonatu należącego do Romana K. Wraz z wysoką pensją.

Edmund G. zapewniał potem śledczym, że wcale nie chciał szukać killera, tylko grać na zwłokę, aby wyciągnąć pieniądze od majątnego redaktora.

Jednak na spotkaniu w redakcji tygodnika zmienił zdanie. Oznajmił Romanowi K., że sam zlikwiduje jego byłą żonę.

Zamiast zbrodni - wyznanie

Redaktor wysłał więc Edmunda K. do Kanady. Na wydatki dał mu 20 tys. zł. Przed odlotem obaj spiskowcy ustalili, że Edmund G. nie tylko zamorduje kobietę, lecz także - aby zatrzeć ślady zbrodni - spowoduje wybuch instalacji gazowej.

Plan nie został jednak zrealizowany, bowiem Edmund G. - jak wyznał w prokuraturze -

Oskarżony w latach 2010-2012 podlegał do zabójstwa byłej żony Ewy K., zaś spółce, której był prezesem, wyrządził znaczną szkodę majątkową: 900 tys. zł.

nie chciał zabijać Ewy K., lecz nadal wyciągać pieniądze od byłego kapłana. Dlatego niedoszły zabójca szybko wrócił do Polski i oznajmił, że nie było sposobności zabicia kobiety.

Roman K. nie przejął się. Oznajmił, że Ewę będzie można zamordować w Polsce, bowiem z okazji dnia Wszystkich Świętych - 1 listopada 2012 roku - przyjedzie na groby swoich bliskich.

Był tak zdeterminowany, że - według prokuratury - zaproponował dwa zbrodnicze scenariusze. W pierwszym Edmund G. podaje się za funkcjonariusza Biura Ochrony Rządu, zwabia kobietę i zabija. W drugim podszywa się pod znanego dziennikarza gazety ogólnopolskiej (padają jego personalia), umawia się z Ewą K. i morduje. Zapłatą miało być 200 tys. zł.

Edmund G. wybrał drugi wariant. Zadzwonił do Ewy K., podał się za dziennikarza i umówił na spotkanie, do którego doszło 9 listopada.

Podczas rozmowy ujawnił plany jej byłego męża.

Pół miliona za zabójstwo

Efekt był taki, że wstrząśnięta kobieta zadzwoniła do byłego męża, a Edmund G. sam zgłosił

się do prokuratury. Kiedy ruszyło śledztwo, okazało się, że Edmund G. nie był jedyną osobą, którą szef tygodnika namawiał do zabicia byłej żony. Bartłomiejowi K., swojemu pracownikowi administracyjnemu, za śmierć Ewy K. - na przykład w wypadku lub na skutek utonięcia w jeziorze - ofiarował 500 tys. zł.

Rozmowy prowadzono w restauracji, parku i w mieszkaniu Romana K., który był bardzo ostrożny - przed rozmową sprawdził, czy Bartłomiej K. nie ma podsłuchu. Jednak „płatny zabójca” wcale nie chciał zabijać. Spotykał się w tej sprawie z byłym księdzem tylko ze strachu przed tym, że w przypadku odmowy straci pracę.

Jak oszukać swoją firmę

To jednak nie wszystkie grzechy byłego księdza. Śledczy zarzucili też Romanowi K. „wyrządzenie znacznej szkody majątkowej” spółce, która wydawała tygodnik - i której był prezesem. Chodzi o 900 tys. zł, które Roman K. miał „zarobić” na boku podczas sprzedaży kamienicy, w której mieściła się redakcja i siedziba spółki.

Część tej kwoty, 700 tys. zł, były kapłan schował w firmo-

wym sejfie. Ale tu spotkała go przykra niespodzianka: pieniądze w styczniu 2016 roku ukradło dwoje pracowników - księgową Marzena K. i wspomniany Bartłomiej K. Ona wyjęła gotówkę, bo miała klucz do sejfu, zaś on upozorował włamanie. Jak ustaliliśmy, skradzione pieniądze księgową wywiozła na swą działkę pod Łodzią. Oboje przyznali się do winy. Ze zrabowanych pieniędzy odzyskano 652 tys. zł.

Kolejny przekręt Romana K. polegał - według prokuratury - na tym, że jako prezes firmy kupił w Zgierzu działkę za 550 tys. zł, zaś kontrahenta przekonał, aby w dokumentach widniała kwota 850 tys. zł. W ten sposób zgarnął - na szkodę swojej spółki - 300 tys. zł.

Roman K. odpowie też za fikcyjną kradzież firmowych aut, volkswagena golfa i audi A7, za które miał wyłudzić od ubezpieczyciela 26 i 167 tys. zł odszkodowania.

Był ksiądz za kratami

Bohater tej historii, Roman K., wywodzi się z Wielkopolski, gdzie skończył liceum ogólnokształcące. Następnie wstąpił do seminarium duchownego. Jednocześnie studiował w Akademii Teologii Katolickiej. Został magistrem teologii. Wyświęcono go na księdza w 1993 roku. Związany był z parafiami archidiecezji łódzkiej - w Ruścu, Ozorkowie i Aleksandrowie.

Już po trzech latach porzucił stan kapłański, ożenił się i pod pseudonimem Roman Jonasz wydał głośną autobiografię „Byłem księdzem”, na której zbilfortunę. Za zarobione pieniądze zaczął wydawać tygodnik antyklerykalny „Fakty i Mity”, do którego miał pisywać pod pseudonimem były kapitan SB Grzegorz Piotrowski (jeden z zabójców księdza Popiełuszki).

Roman K. zajął się też polityką. Gdy na początku 2016 roku wybuchła afera ze sprawą podżegania do zabójstwa, został aresztowany. Do dziś przebywa za kratami. ©

Z INNEJ STRONY

JAKO POLITYK

Roman K. związał się z SLD, a potem przeszedł do Ruchu Palikota. Po wyborach w 2011 roku został posłem Ruchu Palikota, zdobywając w Łodzi ponad 17 tysięcy głosów. W kolejnych wyborach już nie startował.



FOT. KRZYSZTOF SKRZYŻAK

Roman K. zbilfortunę na autobiografii „Byłem księdzem”. Za uzyskane pieniądze założył tygodnik antyklerykalny „Fakty i Mity”, którego został redaktorem

REKLAMA

009075839



20 LIPCA

BRYAN FERRY

DOLINA CHARLOTY

BILETY NA TICKETMASTER.PL EVENTIM.PL

SPONSORZY I PATRONI MEDIALNI:



IDOL LIVE!
BILLY IDOL
21.07
DOLINA CHARLOTY
Bilety na ticketmaster.pl eventim.pl

STAG PART ORIGINAL
Authentic, unretouch stags of well known before they reach top. Rare MOVIE MOVIE

12. FESTIWAL LEGEND ROCKA w Dolinie Charloty

Sponsorzy i patroni medialni: ALIOR Bank, naszemasto., GŁOS, ams, HELIOS, ROCK, WP

Daniels: Nie ma czegoś takiego jak polski antysemityzm

Sprawa neonazistów dotknęła mnie osobiście. Ale to nie problem tylko polski, ale światowy. W Charlottesville oni maszerują po ulicach, a nie chowają się w lesie – mówi Jonny Daniels

Agaton Kozirski
Twitter: @AgatonKozirski



Rozmowa:

Od pewnego czasu jest o Panu coraz głośniejsze, ale właściwie nikt Pana nie zna. Kim jest Jonny Daniels?

Jak każdy noszę kilka kapełuszy, ale najważniejsza dla mnie jest praca dla mojej fundacji.

Fundacja „From the Depths” zajmująca się relacjami polsko-żydowskimi.

Wierzę, że warto na to poświęcać czas, ona też zajmuje mi go najwięcej. Ale prowadzę również firmę PR-ową – i w ten sposób zarabiam na chleb i rachunki.

A Pana firma PR-owa gdzie działa? W Izraelu?

Nie, ona działa wszędzie, na całym świecie.

Jest Pan jak bitcoin wśród PR-owców.

Trafna analogia (śmiech). Zajmuję się tym, odkąd pracuję zawodowo. Najpierw pracowałem z deputowanymi Kongresu, później brytyjskiego parlamentu, jeszcze później z biznesem. Dziś jedną z moich specjalizacji są relacje polsko-żydowskie.

Wciągający temat.

Poza Polską mało kogo on interesuje. Zajmuje się tym wiele fundacji, ale zwykle kładą zbyt duży nacisk

na wyszukiwaniu polskich kolaborantów, czy akcentowaniu polskiego antysemityzmu.

Wiele z nich zajmuje się głównie tropieniem szmalcowników.

Dokładnie. Rozumiem, dlaczego tak robią – bo w ten sposób łatwo znaleźć pieniądze na własną działalność. Ale to łatwizna. Wiele osób na świecie chce słuchać takiej narracji. Faktem jest, że na świecie powszechna jest negatywny obraz Polski.

Teraz Pan mówi, że z perspektywy Londynu czy Waszyngtonu jesteście postrzegani jako pogromy Żydów?

Dokładnie tak. To stwierdzenie faktu, gdyż nawet się pytań o to nie zadaje. Każdy, kto twierdzi inaczej, kłamie. Od najmłodszych lat wiedziałem – to była wiedza, nie opinia – że Polacy w czasie wojny byli gorsi niż naziści.

Co jest oczywistym kłamstwem.

Nie mówię teraz o tym, jaki był bieg historii, tylko opisuję stan wiedzy powszechny w latach mojej młodości. Gdy kilka lat temu po raz pierwszy przyjeżdżałem do Polski, zwracałem nie chciałem tu lecieć. Bałem się.

Sznakowników?

Ogólnie polskiego antysemityzmu. Pierwszy raz przyjechałem do Polski z amerykańskim dziennikarzem, który chciał nakręcić film. Dotarliśmy do Krakowa – a ja pyta-

łem, czy mogę wyjść z hotelu, czy jest bezpiecznie.

Wyszedł Pan?

Tak – i okazało się, że dorastałem karmiony mitami o polskim antysemityzmie, bo niczego takiego nie ma.

Paliwa do tego antysemityzmu dołał materiał w TVN24 o tym, jak grupka polskich neonazistów fetowała urodziny Hitlera. Jak głośnym echem na świecie ten incydent się odbił?

Ta sytuacja uraziła mnie osobiście. Ten materiał był bardzo ważny. Trzeba takie grupy pokazywać. Prawda jest taka, że z tym problemem zmagają się cały świat, wszędzie pojawiają się radykałowie neonazistowscy. Oni maszerują po ulicach Charlottesville, a nie chowają się w lesie. Takie sprawy odbijają się głośnym echem, także cieszę się, że reakcja premiera Morawieckiego była tak szybka, a poziom zniesmaczenia wszystkich polityków było zgodne. Polska była jedynym krajem, która walczyła z naziistami. To hańba, że dziś mała grupa Polaków tak się zachowuje. Ale to nie tylko problem Polski, ale całego świata.

Skąd więc się bierze ten stereotyp o Polsce jako kraju antysemickim?

Można by na ten temat napisać książkę, artykuł jest zdecydowanie zbyt krótki, by to opisać.

Choć dwie najważniejsze kwestie.



Jonny Daniels: Brakuje na świecie polskiej narracji. Nie twórzcie opowieści o sobie

Przed wszystkim brak polskiej narracji. Polska zbyt mało skupia się na budowie samej siebie, a nie na tworzeniu własnej opowieści o sobie. Poza tym warto zwrócić uwagę na Żydów, którzy przeżyli Holokaust. Większość z nich nie pochodziła

z Polski, byli na przykład Węgrami.

Jaki jest tego efekt?

Dam przykład. Gdy przyjechałem do Auschwitz z członkami Knesetu, zadano mi pytanie o kwestię „polskich obozów śmierci”. To, że ten zwrot funkcjonuje w obiegu, to także efekt tego, że tak niewielu polskich Żydów przeżyło wojnę – dziś zwyczajnie brakuje świadectwa ich życiowego doświadczenia. Niestety, większość z nich zginęła w obozach, które Niemcy – ze względów logistycznych – rozlokowali na terenie Polski.

Ale wielu Żydów przyjeżdża co roku, by wziąć udział choćby w Marszu Żywych, czy w obchodach wyzwolenia Auschwitz. I wtedy widzą niemiecki napis „Arbeit macht frei”.

My wiemy, że to Niemcy mordowali w obozach koncentracyjnych, nie Polacy. Ale proszę sobie wyobrazić, co widzą osoby odwiedzające Auschwitz. To mroczne, ponure miejsce, aż nie chce się wierzyć, że kiedyś ktoś musiał tutaj mieszkać. Wejścia do Auschwitz pilnują polscy ochroniarze, oprócz nich są polscy policjanci. To wszyst-

ko utrwała niechęć do Polski za dramat Auschwitz.

Jak temu zapobiegać?

Tłumaczyć, edukować. Na pewno dla organizacji, które starają się o odzyskanie narracji, która obowiązuje obecnie, jest odpowiednia. Wygodniej im podkreślać odpowiedzialność Polski i wzywać, by zapłaciła miliardy dolarów odszkodowań – co zresztą jest nonsensem, nigdy do tego nie dojdzie i dość nie powinno. To właśnie kreuje negatywny obraz Polski.

Kto konkretnie jest zainteresowany tym wykrzywianiem obrazu Polski?

Za każdym razem, gdy mówię, że Polska to dziś najbezpieczniejszy kraj w Europie, najgłośnieściej protestują amerykańskie organizacje żydowskie. Natychmiast głośno krzyczę, że wcale tak nie jest, że przekręcam fakty.

Ale to w Niemczech masowo są palone izraelskie flagi, nie w Polsce.

Każdy w Izraelu, kto ma choć trochę pojęcia, wie, że oskarżenia pod adresem Polski to bzdury.

Donald Trump ogłosił decyzję o przeniesieniu ambasady USA z Tel-Awihu do Jerozolimy. Wywołało to protesty na całym świecie. Amerykański prezydent miał rację?

W 100 proc. Akurat Polska rozumie tę decyzję, zresztą jestesie jednym z niewielu krajów, które rozumieją sytuację Izraela. To nie przypadek, że w ostatnie wakacje Polska była celem numer jeden w wyjazdach wakacyjnych.

A dla biznesu?

Tu jest gorzej, niewielu biznesmenów z Izraela szuka kontaktów z Polską.

Zmieni się to?

Powoli będzie się zmieniać. Izraelscy przedsiębiorcy zaczynają dostrzegać Polskę jako wiarygodną opcję. Od pewnego czasu widać ich na rynku nieruchomości. Pewnie niedługo zaczną się pojawiać w branżach technologicznych.

Albo szukać sposobu na odzyskanie przedwojennego majątku.

Prawda jest taka, że izraelski rząd w ogóle nie zajmuje się tą sprawą. Z jego perspektywy Polską jest zbyt ważnym partnerem, by ryzykować z nim zatargi z tego powodu. Tym bardziej, że żydowskie nieruchomości stanowią zaledwie 7 proc. wszystkich problemów związanych z reprivatyzacją.

W tym miejscu pojawia się inna kwestia.

Jaka?

Cierpienia. Żydzi w ogóle nie zauważają, jak bardzo w czasie wojny ucierpieli Polacy. Niesprawiedliwe jest twierdzenie, że Żydzi cierpieli bardziej niż Polacy. Często zabieram deputowanych Knesetu do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Oni znają różnicę między Powstaniem Warszawskim i Powstaniem w Getcie?

Nie, o tym pierwszym najczęściej nic nie słyszeli. Tak samo jak nie wiedzą, że w czasie wojny Warszawa została zniszczona w niemal 80 proc. Tylko że o tym w Izraelu właściwie się nie mówi.

Mogę dać tytuł naszego wywiadu: Polacy w czasie wojny cierpieli tak samo jak Żydzi?

Nie jestem historykiem, czy socjologiem, nie posiadam więc odpowiednich narzędzi naukowych, by móc stawiać takie porównania. Wolę unikać takich jednoznacznych stwierdzeń.

Nie trzeba mieć bardzo pogłębionej wiedzy z historii, by wiedzieć, że Polacy w czasie wojny byli narodem, który ucierpiał wyjątkowo mocno. Zapytam Pana jako PR-owca. Warto na świecie przedstawiać taką narrację – że Polacy bardzo ucierpieli w czasie wojny, podobnie jak Żydzi?

Nie, to byłoby przeciwskuteczne. Oczywiście, Polska nie może unikać perspektywy historycznej – ale jednocześnie trzeba o tym opowiedzieć w sposób, który dotrze. Każdy chce opowiedzieć swoją historię, to naturalny odruch ludzki. Kończy się to przerwaniem o to, kto cierpiał bardziej, kto był większą ofiarą.

Izrael ustawia się jako ofiara, odkąd istnieje – i to jest jeden z kluczy do sukcesu tego kraju.

Polaków i Żydów łączy wiele podobieństw, jednym z nich jest chęć ustawiania się w roli ofiary. Mnie doprowadza to do szaleństwa.

Dlaczego?

Bo świat dziś już nie potrzebuje ofiar.

Wróćmy do Pana. Gdy jest Pan w Polsce często spotyka się Pan z Mateuszem Morawieckim, członkami rządu, czy PiS-u, również Jarosławem Kaczyńskim. Spotykam się także z politykami opozycji.

W jakim celu te spotkania?

Prowadzę fundację dotyczącą stosunków polsko-żydowskich. Najskuteczniej mogę osiągać swoje cele rozmawiając z liderami.

Szuka Pan w ten sposób pieniędzy?

Nie, nie dostałem ani grosza od polskiego rządu. I wiem, że nie powinienem od niego brać – tak samo jak nie powinienem brać pieniędzy od izraelskiego rządu. Akurat mój najnowszy projekt jest finansowany przez rząd Wielkiej Brytanii.

Dopytuje kim Pan jest, bo pisze się o Panu dużo – od „Gazety Wyborczej” po „Gazetę Polską”. Wytania się z tego obraz człowieka, który staje się jednym z rozgrywających na styku biznesu o polityki.

Dla „Gazety Wyborczej” jestem rosyjskim szpiegiem, dla innych – amerykańskim, czy nawet człowiekiem Mossadu. Ale tak naprawdę gdybym był człowiekiem wywiadu, byłbym najgorszym szpiegiem na świecie. Z prostej przyczyny: mówię zbyt dużo. Natomiast angażuję się w swoje działania, bowiem wiem, że Polska ma bardzo dużo do zaoferowania. Moja rodzina pochodzi z waszego kraju, dokładnie z Dobrzyń nad Wisłą. I im częściej tu przyjeżdżam, widzę coraz więcej podobieństw do Izraela. I wiem, że Polska jest niesamowita.

A dokładniej? Co w nas jest takiego niesamowitego?

Wszystko. Choćby kuchnia.

Schabowy, bigos?

Tego nie wiem, bo jem tylko dania koszerne. Ale wystarczy spróbować barszczu, pierogów, by się przekonać, że są znakomite – i że te dania łączą Polaków i Żydów. Pamiętam, jak kiedyś przyjechałem z burmistrzem Hajfy do Warszawy. Poszliśmy do restauracji, zamówiliśmy barszcz z pierogami, a on w połowie posiłku zaczął płakać – bo nagle sobie przypomniał co jadł w domu swojej babci. Widać więc najlepiej, jak jesteśmy do siebie podobni, kuchnia to przecież część kultury. Nawet fizycznie wyglądamy podobnie do siebie. Ja sam wyglądam jak przeciętny Polak. To właśnie sprawia, że Żydzi czują się tak dobrze tutaj.

Mimo wszystko na ulicach Warszawy nieczęsto spotyka się Żydów.

Gdybym pojechał do Niemiec – nienawidzę Niemców, więc bym i tak nie pojechał – to tam bałbym się założyć na ulicy jarmużkę. Podobnie w Paryżu. W Polsce jest inaczej. Owszem, ludzie ją zau-

ważają, czasami nawet gapią się chwilę na nią, ale w żadnym momencie nie czują się zagrożony. Chodzę tak po Warszawie od czterech lat i nic mnie nie spotkało.

„Gazeta Wyborcza” co chwila opisuje akty agresji w Polsce wobec obcokrajowców.

Im częściej przyjeżdżam do Polski, tym bardziej widzę, że Polska jest niesamowita. I widzę coraz więcej podobieństw do Izraela

Każdy naród ma swoich idiotów – ale nie można na ich podstawie budować uogólnień dotyczących całej nacji. Rozmawiałem niedawno z 82-letnim Żydem, który przeżył Holokaust. Pytałem go o antysemityzm w Polsce – on przed wojną mieszkał w Krakowie. I powiedział mi, że nie spotkał się wtedy z ani jednym przypadkiem antysemityzmu.

Ciągle pojawiają się artykuły o tym, jak straszny był antysemityzm przed wojną w Polsce.

Ja to nazywam „przemysłem Holokaustu”. Polega ona na podtrzymywaniu przekonania o potwornym antysemityzmie Polaków. Niestety, okazuje się to bardzo przydatne. W każdym narodzie są źli ludzie – ale twierdzenie, że każdy jest taki sam jak oni jest niedorzeczne. Tak samo niedorzeczne jak twierdzenie, że w czasie wojny każdy Polak zachowywał się jak Irena Sendlerowa czy Jan Karski. To też nieprawda.

Choć faktem jest, że wśród Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata najwięcej jest Polaków.

Ponad 7 tys. – a i to tylko niewielka część tych, którzy na to wyróżnienie zasłużyli. Tak samo jak znamy tylko część historii o szmalcownikach. Ale naprawdę mam duże opory przed powtarzaniem opowieści o polskim antysemityzmie – bo jest on podobny do tego w innych krajach. Prawdę mówiąc, gdybyśmy robili wykresy antysemityzmu na wzór giełdowych to notowania antysemityzmu w Polsce byłyby najniższe w Europie dziś.

Izrael to państwo, które samo się stworzyło. Gdyby miał Pan doradzić premierowi Morawieckiemu: co zrobić, by Polska odniosła sukces porównywalny z Izraelem?

Nic nie musi robić – w tym sensie, że Polska zmierza we właściwym kierunku, więc nie trzeba zmieniać kursu. Polacy są bardzo przedsiębiorczy i starają się korzystać z niezwykłych możliwości, które się przed nimi teraz otwierają. Pod pewnym względem Polska przypomina Izrael – tylko ten sprzed 30 lat.

Czas Pierwszej Intifady.

Nie mówię oczywiście o relacjach z Palestyńczykami. Ale na przykład sposób, w jaki postrzegacie USA. Wtedy izraelskie firmy dopiero uczyły się wchodzić na rynek amerykański, wtedy kompletnie nie rozumiały specyfiki Ameryki. Dziś radzą sobie tam bez problemu.

Na razie biznesów z Ameryką Polska prawie nie robi. Do Warszawy przylatuje sekretarz stanu USA Rex Tillerson. Jego wizyta to zmieni?

Na pewno. Sam fakt, że Polską teraz rządzi biznesmen wiele zmienia. To Mateusz Morawiecki robi różnicę. To daje szansę na wzmocnienie więzi biznesowych między USA i Polską – ale także kwestie bezpieczeństwa są tu bardzo ważne. Spodziewam się, że w najbliższym czasie swoje biura w Warszawie będą otwierać kolejne amerykańskie firmy – dlatego, że biznes docenia polskich pracowników. Coraz więcej firm widzi, że warunki funkcjonowania w Polsce są lepsze niż w Londynie czy Paryżu.

Donald Trump zaangażował się w projekt Trójmorza. Myśli Pan, że

stanie się on wehikulem, który napędzi rozwój krajów naszego regionu?

Nie jestem specjalistą od geopolityki, by rozwijać tę myśl. Ale jedno wiem na pewno: Amerykanie widzą Polskę jako pewnego sojusznika. Nie chodzi tylko o to, że Polacy walczyli z Amerykanami w wojnie w Iraku, czy Afganistanie. To poczucie jest głębsze. Proszę spojrzeć jak chętnie do Polski przyjeżdżają kongresmeni z USA. Bo oni widzą tutaj żywą demokrację i czują się przywiązani do waszego kraju. To jest wasza szansa.

Na czym ona polega?

Trzeba przełamać własne ograniczenia i samemu ruszyć do USA. Na miejscu przekonacie się, że to nie Wielka Brytania – w Ameryce nikt nie zwraca uwagi na to, z jakim akcentem mówisz. Tam każdy może odnieść sukces. Polscy przedsiębiorcy powinni o tym pamiętać.

Myśli Pan, że Donald Trump przyjedzie jeszcze raz do Polski?

Jestem o tym przekonany. Nie wiem tylko, czy przed, czy po wyborach. ©©

KIM JEST

JONNY DANIELS

Założyciel fundacji „From the Depths” zajmującej się relacjami polsko-żydowskimi, a także właściciel agencji PR. Urodził się w Wielkiej Brytanii, ale jeszcze jako dziecko trafił do Izraela. W Polsce współpracuje z PLL Lot.

REKLAMA 007985355

Ballet
Opera of Kiev

CARMEN & SHEHERAZADE

KOSZALIN 04 III
FILHARMONIA godz. 18.00

SPRZEDAŻ BILETÓW 94 342 62 20
BILETY GRUPOWE: 533 955 593

kup bilecik

Adam Bielecki i Denis Urubko okrzyknięci zostali bohaterami akcji ratowniczej pod Nanga Parbat (8126 m n.p.m.). Ale pięć lat temu, gdy po zdobyciu zimą Broad Peaku (8051 m n.p.m.) w drodze powrotnej zginęli Tomasz Kowalski i Maciej Berbeka - to Bieleckiego obwiniano o tragedię.

Adam Bielecki, czyli win odkupienie. Niedawno koziół ofiarny, a dzisiaj kandydat do orderów państwowych



Tuż po akcji ratowniczej na Nanga Parbat: od lewej Denis Urubko, ocalona Francuzka i Adam Bielecki

Majka Lisirska-Kozioł
majka.lisirska@polskapress.pl



Himalaizm

ostatnio ktoś napisał na Facebooku, że ratując Elisabeth Revol, Bielecki się zrehabilitował.

- To absurd - mówi Romuald Bielecki, ojciec polskiego hi-

malaisty. - Bardzo krzywdzące słowa. Nie można porównywać sytuacji sprzed pięciu lat do tej obecnej. Wówczas trzeba było podjąć akcję ratunkową powyżej 8 tysięcy metrów, po dwudziestu godzinach wyczerpującej wspinaczki w strefie śmierci. Nie było szans na pomoc, choć przecież syn próbował iść w górę. Teraz i Adam, i Denis Urubko byli w bazie, zaaklimatyzowani i w miarę wypoczęci. Udało się ich przetrząść pod Nangę. Mówienie o re-

habilitacji syna jest nieporozumieniem. Przecież Adam brał udział w akcjach ratunkowych także przed Broad Peakiem. Pod K2 chociażby bez zwłoki ruszyli z Marcinem Kaczkanem na pomoc rosyjskiej himalaistce, która złamała nogę.

Dwa lata temu tutaj spadł

Bielecki ani koledzy z ekipy nie wahali się teraz, by ratować ludzkie życie. Przeprowadzili brawurową akcję, wspinali

się w ciemności, w kosmicznym tempie, i okrzyknięci zostali bohaterami.

- Bezprecedensowa historia. Od wejścia w ścianę do spotkania z Elisabeth Revol minęło pięć godzin. A od rozpoczęcia całej akcji - raptem osiem. Gdy Adam i Denis Urubko dochodzili do ściany Kinshofera, wspinaczkę rozpoczęli Jarosław Botor i Piotr Tomala - chwali Polaków pan Romuald. - Nie spaliśmy z żoną całą noc. Pamiętałem przecież, że dwa

lata temu, gdy Adam był zimą pod Nanga Parbat, próbował wejść na wierzchołek tym samym kuluarem lodowym. Spadł ponad 80 metrów w dół; zerwała się poręczówka - dodaje.

Tragedia na Broad Peak

Teraz nikt ze środowiska nie zarzuca Bieleckiemu, że nie udało się uratować Tomasza Mackiewicza. Inaczej niż pięć lat temu, po zimowym wejściu na Broad Peak.

5 marca 2013 roku Adam Bielecki wrócił ze szczytu do obozu IV o 22.10. Jeszcze tej samej nocy wyszedł z namiotu w górę naprzeciw Arturowi Małkowi i schodzącym znacznie wolniej Maciejowi Berbeci i Tomaszowi Kowalskiemu. Zdołał wspiąć się kilkadziesiąt metrów i musiał zawrócić.

Był skrajnie wyczerpany. Mówił mi wówczas, że tak zmęczony nie był nigdy wcześniej.

Rano próbę wyjścia na poszukiwania pozostałej dwójki podjął Małek, ale też zawrócił. Kowalski i Berbeka zostali w górach na zawsze.

Gromy zaczęły się sypać na tych, którzy przeżyli. Brat Macieja Berbeka - Jacek, mówił w tamtym czasie, że postawa Bieleckiego i Małka sprawiła, iż zostało zachwiane zaufanie do partnera. Naruszono braterstwo liny, i że trudno je będzie odbudować.

Dyskusja o moralności i człowieczeństwie w górach wysokich przetoczyła się przez kraj. Jedną z nich odbyła się w Krakowie. Wśród ekspertów byli Leszek Cichy, słynny zdobywca Mount Everestu zimą, i Tomasz Mackiewicz.

Znany był już wówczas raport specjalnej Komisji Polskiego Związku Alpinizmu. Bielecki uważał, że oceniono go niesprawiedliwie, obwiniając o tamtą tragedię. Miał żal do twórców raportu (Piotr Puśtelnik, Anna Czerwińska, Michał Kochańczyk, Bogdan Janowski, Roman Mazik).

Leszek Cichy raport PZA ocenił krytycznie. Według niego, nie wyjaśniono w nim przyczyn wypadku, za to obarczono winą za śmierć kolegów Adama Bieleckiego oraz, w mniejszym stopniu, kierownika Krzysztofa Wielickiego.

Tomasz Mackiewicz był innego zdania. Mówił, że grupa idąca do góry nie powinna się była rozdzielać i skoro we czterech szli do góry, we czterech powinni byli schodzić.

Warunki stawia przyroda

Cichy ripostował, że w górach wysokich zdarzają się sytuacje, których człowiek nie przewidzi. Musi się godzić na warunki, jakie postawi mu przyroda. Wspominał, że co prawda podczas pewnej wyprawy na Makalu, gdy jeden z jej członków na wysokości 7800 metrów złamał kręgosłup, koledzy zostali z nim, aż umarł. Ale zdaniem Cichego, od żadnego człowieka nie można wymagać, żeby nie opuszczał kolegi do śmierci; i jego, i swojej. Trzeba pomagać, dokąd to ma sens.

Po tragedii na Broad Peaku nie pomagały wyjaśnienia, że Bielecki i Małek mieli prawo sądzić, że doświadczony Maciej Berbeka potrafi ocenić swoje siły. Ani stwierdzenia, że Kowalski był młody i przez całą wyprawę nic nie wskazywało, że sobie nie poradzi.

Adam Bielecki -
pierwszy zimowy
zdobywca
ośmiotysięczników
Gaszerbrum i Broad
Peak oraz zdobywca K2
i Makalu. Skończył
psychologię na UJ. Ma
żonę i dwoje dzieci



FOT. ANDRZEJ BAWIŚ

Krzysztof Wielicki mówił, że ani on, ani nikt inny w bazie nie był w stanie powiedzieć, w jakiej dyspozycji był Bielecki, czy dałby radę wrócić pod wierzchołek po kolegów. To Adam musiał ocenić swoje możliwości. A w ekstremalnych warunkach, gdy grały emocje, a człowieka osaczał strach, granica między tym, co jesteśmy w stanie zrobić, a tym, czego nie jesteśmy - nie stanowi prostej czarnej kreski. Jest raczej szarą smugą.

Bywa przecież, że człowiek przejeżdża do góry na ostatnich nogach, a widząc wierzchołek, dostaje zastrzyk energii. Ogarnia go tzw. euforia przedszczytowa. Lekceważy wtedy sygnały własnego organizmu i idzie dalej.

Kto wie, czy jej ofiarą nie padł w tym roku Tomasz Mackiewicz, który tak bardzo chciał wejść zimą na Nanga Parbat, że zbagatelizował symptomy zbliżającego się kryzysu.

Przed pięciu laty decyzja wracać czy iść, też należała - zdaniem Cichego - do każdego z członków grupy szturmowej. Wszyscy wiedzieli, że podejmują ryzyko, bo ruszyli do góry dosyć późno, że będą schodzić w nocy. Ale wszyscy czterej byli zdeterminowani, by atakować wierzchołek.

Mało miejsca na emocje
Z Adamem Bieleckim spotkałam się parę miesięcy po jego

powrocie z Broad Peak. Mówił, że przechodzi proces żałoby. Potrzebował czasu, żeby się pogodzić ze stratą.

- Bałem się, idąc do góry, i bałem się, wracając - mówił mi wtedy. - Ale będąc tam, wysoko, starałem się stłamsić strach. On zaburza działanie, zakłóca percepcję sytuacji, która wymaga olbrzymiego skupienia. A poziom koncentracji powinien rosnąć proporcjonalnie do osłabienia i wyczerpania organizmu.

Dlatego w takich sytuacjach - co powtarza też dzisiaj - on sam zamienia się w maszynę analizująco-mysłącą. I zostawia sobie mało miejsca na emocje.

- Chodzenie po górach wysokich to jest w jakimś sensie stan głębokiej medytacji. Dokładnie czuję swój organizm, kontroluję poziom odwodnienia, poziom zimna, poziom zmęczenia, poziom zakwaszenia mięśni. Te obserwacje muszę na bieżąco analizować. Żeby przeżyć, nie wolno zrobić fałszywego kroku. A strach? Cóż, wszyscy wspinacze się boją i ja też bardzo się bałem. Chodzi jednak o to, żeby strach nie przerodził się w panikę, która nas zabije - opowiadał.

Krytykował, teraz chwali
Ryszard Gajewski, przyjaciel Macieja Berbeki, przyznaje, że akcja ratunkowa pod Nanga Parbat była przeprowadzona brawurowo.

Udała się, bo Adam Bielecki i Denis Urubko byli zaaklimatyzowani do wysokości 6300 m podczas działań pod K2.

Jego zdaniem, zrobili, co powinni byli zrobić. Więcej się nie dało. Z informacji wynikało wszak, że Tomasz Mackiewicz ma odmrożenia i ślepotę śnieżną.

- Z tego wnoszę, że był zdeteriorowany, miał chorobę wysokościową. W żadnej innej sytuacji nie zdjąłby okularów, bo każdy wspinacz wie, czym to grozi - mówi.

Gdy Bielecki i Urubko spotkali się z Elisabeth Revol, musieli się nią zająć: napoić, podać leki, przetransportować na linach na dół.

Zdaniem Gajewskiego, wyjście jeszcze raz w górę po Ma-

A strach? Cóż, wszyscy wspinacze się boją. Chodzi jednak o to, żeby strach nie przerodził się w panikę, która nas zabije.

Wejście na ośmiotysięcznik jest jak lot w kosmos. Tam nikt nie wybiera się z marszu. Musi się wielu rzeczy nauczyć, przejść testy.

ckiewicza być może byłoby możliwe, ale decyzja należała do polskich wspinaczy.

- Według mnie, zrobili tyle, ile mogli - mówi Gajewski. - I nie wiąże historii sprzed pięciu lat z tym, co się zdarzyło teraz. Tamta wyprawa to historia, a jej bieg się nie zmieni. Co było, to było. Tyle że w moim sercu już zawsze będzie blizna, ale w tej chwili uważam, że Adam stanął na wysokości zadania.

Leszek Cichy nie określa akcji pod Nanga Parbat jako bohaterstwa. Raczej jako skuteczną.

Była taka, bo polscy himalaści znaleźli się szczęśliwie 100 kilometrów od Nanga Parbat, sprzyjała im pogoda, można było użyć helikopterów. Zostało też sporo lin poręczowych założonych przez inne wyprawy, z których Bielecki i Urubko korzystali.

- A czy Bielecki odkupił swoje winy spod Broad Peak? - zastanawia się Cichy. - Nie sądzę, by myślał w tych kategoriach. On po prostu zrobił, co mógł, żeby ratować ludzkie życie. Udało się ocalić Elisabeth Revol, nie udało się uratować Tomasza Mackiewicza. Powrót po niego na wysokość 7200 metrów był - moim zdaniem - dla wyczerpanych Bieleckiego i Urubki nierealny.

Więcej nie mogli
Podobnego zdania jest Piotr Pustelnik, prezes Polskiego Związku Alpinizmu, zdobywca Korony Himalajów

i Karakorum, który mówi dziś, że rezygnacja z ratowania Mackiewicza była dramatyczną decyzją, ale skoro została podjęta, to widać ci, którzy byli na miejscu, uznali, że więcej nie mogą zrobić. Wiedzieli, jakimi siłami dysponowali, znali prognozy pogody, zdawali sobie sprawę z sytuacji Tomka Mackiewicza.

Jak lot w kosmos

Zarówno wtedy - w obliczu śmierci Berbeki i Kowalskiego - jak i teraz - w obliczu tragedii Mackiewicza - toczy się dyskusja, czy nie należy powstrzymać himalaisty przed parciem do wierzchołka, jeśli on sam tego nie potrafi.

Zdaniem Bieleckiego, są to kanapowe komentarze, które nie mają nic wspólnego z tym, co się naprawdę dzieje w górach.

Wejście na ośmiotysięcznik można - jego zdaniem - porównać do lotu w kosmos. Tam nikt nie wybiera się z marszu. Musi się wielu rzeczy nauczyć, przejść testy. Tak samo himalaista. Na początku, jak kosmonauta jest pilotowany z Ziemi, a potem przejmuje stery i ma sobie radzić sam. Nikogo telepatycznie na dół się nie ściągnie. Decyzję o zawróceniu każdy podejmuje sam.

Po co więc ludzie chodzą w góry wysokie?

Bo one są - powiedzą jedni. A zdaniem Adama, dlatego, że choć góry są niebezpieczne,

wymagają szacunku i zmuszają do ekstremalnego wysiłku - to dzięki górcom właśnie człowiek po prostu czuje, że żyje. Choć bywa, że czasami płaci za to cenę najwyższą.

Podobnie zapewne myślał Tomasz Mackiewicz. Tak jak Bielecki dokonał przecież wyboru. - Po powrocie jestem człowiekiem pogodnym, otwartym, podnoszącym ludzi na duchu - mówi Bielecki. - Mam wrażenie, że bliscy i znajomi to czują. I to, że w życiu zawsze dostaje się coś za coś. Że z jednej strony przeżywają przeze mnie stres, ale z drugiej inspirują ich. No i mają dobrą duszę przy sobie - mówił mi Bielecki.

Czas na K2

Do czwórki polskich ratowników docierają informacje, że w kraju są traktowani jak bohaterowie. Minister sportu zapowiedział, że w najbliższym czasie wystąpi do prezydenta Dudy o specjalne odznaczenia państwowe dla Adama Bieleckiego, Denisa Urubki, Jarosława Batora i Piotra Tomali.

Ale to dopiero po powrocie. Teraz liczy się K2. Już pięć lat temu Bielecki mówił, że aby „Góra Gór” się poddała, trzeba zbudować bardzo silny zespół, który spróbuje pokonać piętrzące się tam trudności. Ale nie miał wątpliwości, że kiedyś K2 zimą zostanie zdobyte.

Może właśnie teraz?

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Rozmowa

Rozmawiamy z Danutą Piotrowską, żoną Tadeusza Piotrowskiego - polskiego taternika, alpinisty i himalaisty, autora książek o tematyce wspinaczkowej, który zyskał opinię wybitnego wspinacza o niezwykłych możliwościach i legendarnej odporności. Tadeusz Piotrowski specjalizował się we wspinaczce zimowej i wspinaczce w górach najwyższych. Należał do ścisłej polskiej czołówki alpinistycznej, a kilka z jego osiągnięć zapisało się na trwałe w historii alpinizmu światowego.

W miniony weekend cała Polska obserwowała akcję ratunkową na zboczach Nanga Parbat.

Oczywiście, że ja też obserwowałam to, co działo się w Pakistanie, w Karakorum. Śledziłam działanie polskiej wyprawy na K2, ostatni do zdobycia zimą szczyt ośmiotysięczny. Biorą w niej udział moi koledzy i trzymam kciuki za powodzenie ekspedycji. A gdy zdarzył się dramat na Nanga Parbat i podjęte zostały tak zdecydowanie radykalne działania ratunkowe, to oczy całego świata skierowane były w tamtym kierunku. To, co zrobili nasi himalaści, szczęśliwie działający w sąsiedniej dolinie, to zdecydowanie bohaterские działania, działania na przekór całej potędze natury. Zdeterminowane, poprowadzone w wielkim stylu, tworzące nową historię zmagania człowieka z górami. Chapeau bas...

Teraz przez tę ostatnią tragedię na Nanga Parbat ta góra stała się najbardziej znaną górą, ale górą o złej sławie, znaną jako góra zabójca. A tak się stało, że właśnie w tym momencie wydałam książkę o wyprawie na Nanga Parbat, wyprawie, która odbyła się w 1982 roku. Była to międzynarodowa wyprawa i brało w niej udział dwóch Polaków: Andrzej Bieliński i Tadeusz Piotrowski. Dla mnie to jest trochę niezręczne, bo nie chciałabym, aby książkę promować w kontekście bieżącej tragedii.

Co o Nanga Parbat mówił pani mąż?

Tadeusz na Nanga Parbat był dwa razy - w 1982 i w 1985 roku. Za każdym razem z udziałem znakomitych himalaistów nie tylko polskich. Na obu wyprawach również miały miejsce sytuacje dramatyczne. W 1982 r. podczas ataku szczytowego, jeden z członków zespołu,



To zdjęcie Nanga Parbat zrobione zostało przez Tadeusza Piotrowskiego w 1982 roku podczas jego pierwszej wyprawy na szczyt

Nie mam żalu do gór, że zabrały mi męża, byłoby to irracjonalne

młody Szwajcar, na skutek złej kondycji fizycznej i psychicznej oraz działania wysokości, stracił orientację tak nieprzewidywalnie, że zagubił się w opadającej mgłę i nie zauważył, iż pozostali członkowie wycofali się z ataku i zaczęli schodzić do niższego obozu. Wszyscy byli przekonani, że Ueli (Szwajcar) już wcześniej zrezygnował z walki. Jakież było ich zdziwienie, gdy w obozie go nie zastali. Okazało się, że zdeorientowany samotnie zaatakował Nangę. Rozpoczęły się trudne chwile, a potem godziny i dni oczekiwania na powrót kolegi. Kiedy po paru dniach pozbawionych nadziei zobaczyli go wyłaniającego się z mgły, bardzo odmrożonego, wiedzieli, że dla nich szczyt Nangi pozostanie już tylko marzeniem. Musieli rozpocząć walkę o bezpieczne

sprowadzenie Szwajcara do bazy. Z kolei podczas drugiej wyprawy, w 1985 r., w trakcie podchodzenia stromym kuluarem wraz z drugim zespołem szczytowym, lawina porwała jednego z członków zespołu. Zginął na miejscu. Należało zająć się trudnym i skomplikowanym transportem ciała i jego pochówkiem. A kolejna szansa na zdobycie szczytu legła w gruzach.

Ale lubi pani góry?

To prawda, że lubię góry, nawet bardziej niż morze. Lubię je jako teren do poznawczych eksploracji, jako trekker, a nie alpinista, czy himalaista. Fascynuje mnie ich interior. Nie mam żalu do K2, że mi zabrała męża (zginął w 1986 roku), bo to byłby irracjonalny żal. Każdego coś innego łączy z górami. Ci, co chodzą po górach, wiedzą

na czym polega uroda gór. Bo one stanowią o nas, ludziach, pokazują maleńkość wobec majestatu natury. A natura uczy pokory. Jednocześnie góry stanowią wyzwanie dla ludzi, którzy to wyzwanie chcą podjąć. Nikt ich jednak do tego nie zmusza. To ich własny wybór.

A jednak niektórzy w tych górach zostają. Po co himalaści wchodzą w góry?

Bo góry są - tak powiedział Georg Mallory. Bo wszystko co jest trudne, nieosiągalne jest zawsze wyzwaniem dla człowieka. Dlaczego ludzie latają w kosmos? Dlaczego startują w regatach żaglowców? Po co są wyścigi samochodowe? Bo my, ludzie, lubimy ryzyko. Może to jest potrzebne, może nam potrzebna jest adrenalina? Taka jest natura ludzka, że zdobywa niezdobyte. Z tym nie można

walczyć. Przecież zdobywamy także kosmos, bo jest interesujący, nieznan, fascynuje nas i koniecznie chcemy zobaczyć, co się tam dalej dzieje.

Jak to jest być żoną himalaisty?

A jak to jest być żoną kosmonauty? Żeglarza? Przecież gdy Aleksander Doba jak wpływał w swoje rejsy, to jego żona też zostawała sama. W momencie kiedy wychodziłam za mąż za Piotrowskiego, wiedziałam, że on ma szaloną pasję. I nie wychodziłam za mąż za jego pasję. Miałam ciekawe życie i niekoniecznie jego wyjazdy były tymi najciekawszymi momentami. Kiedy wyjeżdżał, zdawałam swój egzamin z życia. Musiałam spełniać obowiązki ojca i matki. Musiałam sama zajmować się tym wszystkim, czym zwykle zajmowaliśmy się razem, samodzielnie podejmować odpowiedzialne i nieodwracalne decyzje. Ale albo się z tym trzeba pogodzić, albo się z tym walczy, ale wtedy walczyć się nie tylko z pasjami partnera, lecz też ze związkiem z nim.

Dzisiaj informacje uzyskujemy natychmiast. Relacja z akcji ratunkowej na Nanga Parbat była nieomal bezpośrednia. A jak było kiedyś?

Kiedyś wszystko działo się znacznie wolniej. Dziś do dyspozycji jest internet, facebook, aparat w telefonie komórkowym. Informacje się rozchodzą błyskawicznie.

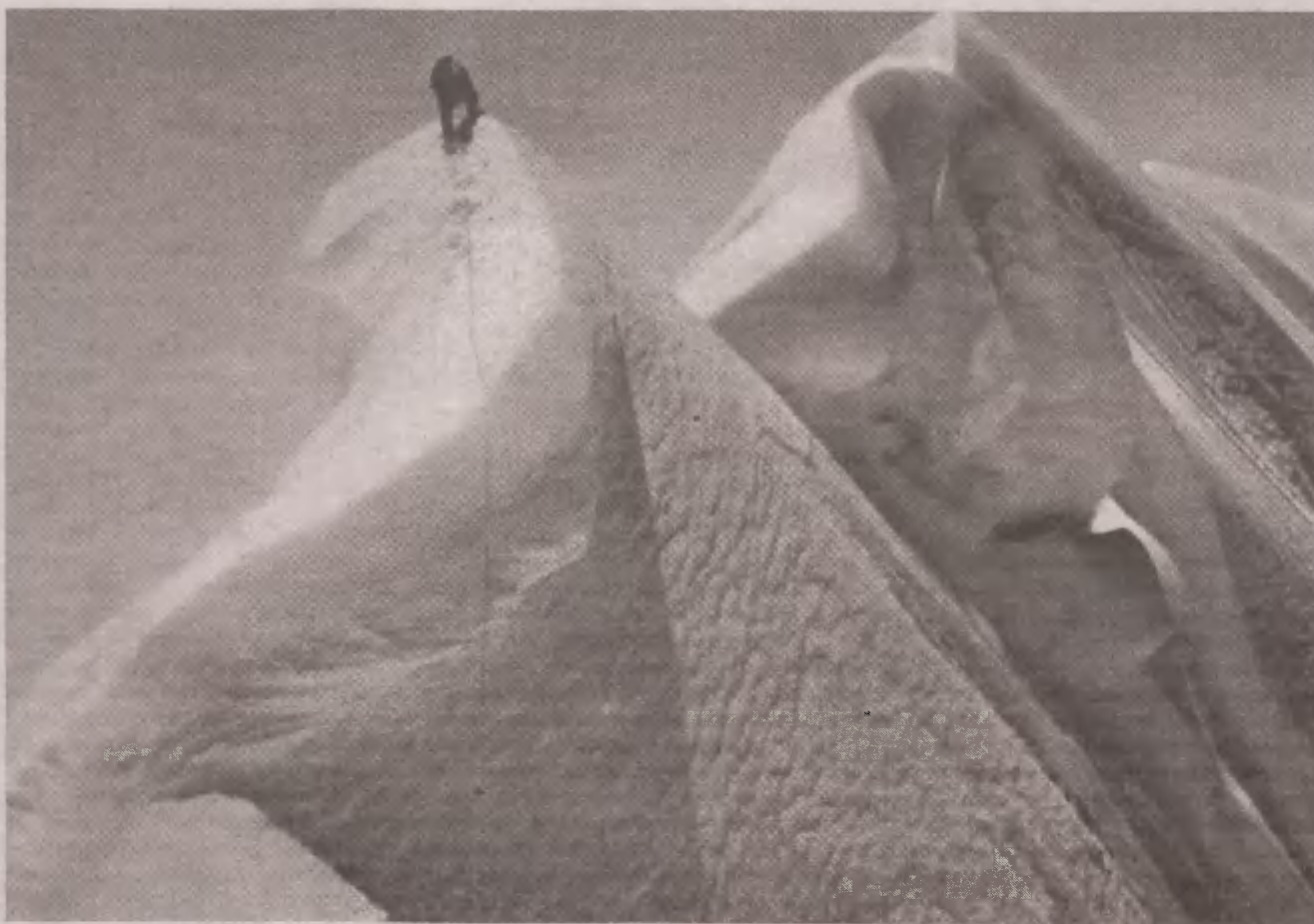
Podczas akcji ratunkowej na Nanga Parbat Adam Bielecki wysyłał relacje co 10 minut. Robił zdjęcia i natychmiast słał je w świat. Kiedy Tadeusz wyjeżdżał na Lhotse miał podpisaną umowę na dostarczanie reportaży do „Literatury”. I jaka była droga tych tekstów? Materiał przekazywał gońcowi. Gońiec na własnych nogach znosił go do najbliższej miejscowości nawet kilka dni. Tam przekazywał pakiet pilotowi samolotu, który w Katmandu i dostarczał tekst i zdjęcia do ambasady, ponieważ drogą konsularną najszybciej można było przekazać cokolwiek do Polski.

A jak było z listami? Często je pani dostawała?

Tadeusz wiedział, że czekam na listy z informacjami. Pisał więc często i szybko. Pierwszy list dostawałam już z Moskwy, z pierwszego lotniska. Ale do Szczecina kolejne listy z wyprawy docierały zwykle miesiąc później. Mniej więcej wiedziałam, kiedy nadejdzie godzina zero. I właśnie wtedy zaczynałam się niepokoić. Odczuwałam ogromną ulgę, gdy wreszcie media podawały informację o sukcesie lub porażce wyprawy.

Ale w 1986 roku nie przyszły dobre wiadomości.

O śmierci Tadeusza dowiedziałam się od kolegi, prezesa Klubu Wysokogórskiego. Wówczas już rodziny dowiadywały się o tragedii pierwszej, a dopiero później media mogły je podawać do publicz-



FOT. TADEUSZ PIOTROWSKI

Zdjęcia wraz z reportażem Tadeusza Piotrowskiego znajdują się w książce „Nanga Parbat” wydanej właśnie przez żonę himalaisty

nej wiadomości. Aż trudno sobie wyobrazić, jaką traumę przeżywała każda z rodzin członków wyprawy. To było straszne.

Często pani chodziła po górach?

Jak tylko mogłam to chodziłam, bo lubię góry. Ale ja się nie wspinam, chodzę po górach. Zresztą te wędrówki to jest taki spomy punkt z moją starszą wnuczką. Sama jest żeglarką i uwielbia morze. Przekomarzamy się, bo ja jej mówię, że morze jest nudne, że nic specjalnego na nim się nie dzieje, a do tego, jak ona jest na tej żaglówce, to jest ograniczona przestrzenią łupinki. Co innego góry. One są takie piękne, zrobisz krok i coś odkrywasz.

Przekonała ją pani do gór?

Nie. Ola twierdzi, że góry to jednak kupa kamieni. Każda została przy swoim zdaniu, swojej pasji.

A młodsza wnuczka?

Młodsza jak była mała, to mi zapowiedziała, że zostanie ... górnikiem jak dziadek.

Górnikiem?

Też w pierwszym momencie nie rozumiałam. Przecież żaden jej dziadek nie był górnikiem. Wy tłumaczyła - przecież dziadek Tadeusz chodził po górach, więc był górnikiem. I aby pokazać jej trochę, na czym polegała pasja dziadka Tadeusza, zabrałam ją w Jurę Krakowsko-Częstochowską.

Po ostatniej tragedii pewnie znajomi pytają panią teraz o góry, o pani wrażenia,

spostreżenia, dopytują jakie emocje pani towarzyszą, gdy ogląda pani relacje z wypraw?

Rzeczywiście, taka tragedia, jaka wydarzyła się na Nanga Parbat, wzbudza zainteresowanie górami i himalaizmem. Tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie teraz trwa w Szczecinie (do niedzieli, 4 lutego - przyp. red.) 7 Przegląd Filmów o Górach „O! Góry!”. Do Szczecina przyjechali znani himalaiści: Aleksander Lwow, Leszek Cichy, Małgorzata i Jan Kiełkowscy, a także będzie nasz, szczeciński himalaista „Yeti” Marcin Tomaszewski. Oni na własnej skórze przeżyli wiele przygód w górach. Wiedzą jak wygląda wyprawa, jaki to wysiłek, stres, ale też jaka satysfakcja z każdego zdobytego szczytu. Oni wiedzą, że góry to wzloty

i upadki, że to tragedie i zwycięstwa. Przyglądałam się poprzednim przeglądom, jestem na każdym z nich, bo szczecińskie przeglądy filmów o górach noszą imię mojego męża, Tadeusza Piotrowskiego, i wiem jak interesujące są opowieści alpinistów, taterników, himalaistów. W tym roku odbędzie się Panel dyskusyjny pt. „Wypadki w Tatrach - głupota czy bravura”. Temat ustalony został wcześniej, ale z pewnością będzie można go rozszerzyć o pytania aktualnie nurtujące miłośników gór.

Dlaczego przegląd filmów o górach odbywa się w Szczecinie, ponad osiemset kilometrów od Tatr?

A ilu zna pani górali, którzy się wspinają? Przecież każdy z nich ma góry na po-

dwórku, dosłownie przed domem. Natomiast górale raczej w góry nie chodzą, pewnie dlatego, że mają je na co dzień. Z kolei ci, którzy mieszkają nad morzem, chętnie wyjeżdżają w góry. Pewnie ciągnie nas tam, gdzie jest inaczej.

Polacy lubią chodzić po górach?

Polacy tłumnie penetrują Tatry, nawet w klapkach czy szpilkach. Jednak przeciętnie ludzie o tych najwyższych górach wiedzą niewiele. Chodzą po górach, ale nie są to prawdziwe wspinaczki, raczej trekking. Obserwuję okrutne hejty, jakie pojawiają się zwykle po tragediach górskich. Zaskakują mnie, bo obnażają niewiedzę tych, którzy się wypowiadają. Nie sądzę, aby autor takiego wpisu choć raz ryzykował swoje życie, aby ratować kogoś innego, albo znalazł się w ekstremalnych warunkach, niemal powyżej kresu swoich możliwości. Poza tym wszystkim jest mi zwyczajnie przykro.

Co się mówi o polskim himalaizmie?

Jak to co? Lodowi bojownicy. Himalaizm światowy szczególnie ten zimowy, został stworzony przez Polaków. Simone Moro po zdobyciu Nanga Parbat powiedział, że on nie będzie już zdobywał K2, bo K2 z racji dotychczasowych osiągnięć należy się Polakom. A właśnie on mógłby stanąć w szranki z Polakami i przypisać Włochom ten sukces. Ale to Polacy są zdecydowanymi liderami zimowego himalaizmu.

Jak się organizuje wyprawę w Himalaje?

To spore przedsięwzięcie. Oczywiście teraz jest łatwiej taką ekspedycję zorganizować. Mamy otwarte granice, a paszporty czekają w naszych szufladach, a nie na komendach. Bez problemów uzyskujemy wizy i pozwolenia. Teraz każdy, kto ma pie-

HIMALAISTA



FOT. WYDAWNICTWO B. JANIKOWSKI

TADEUSZ PIOTROWSKI

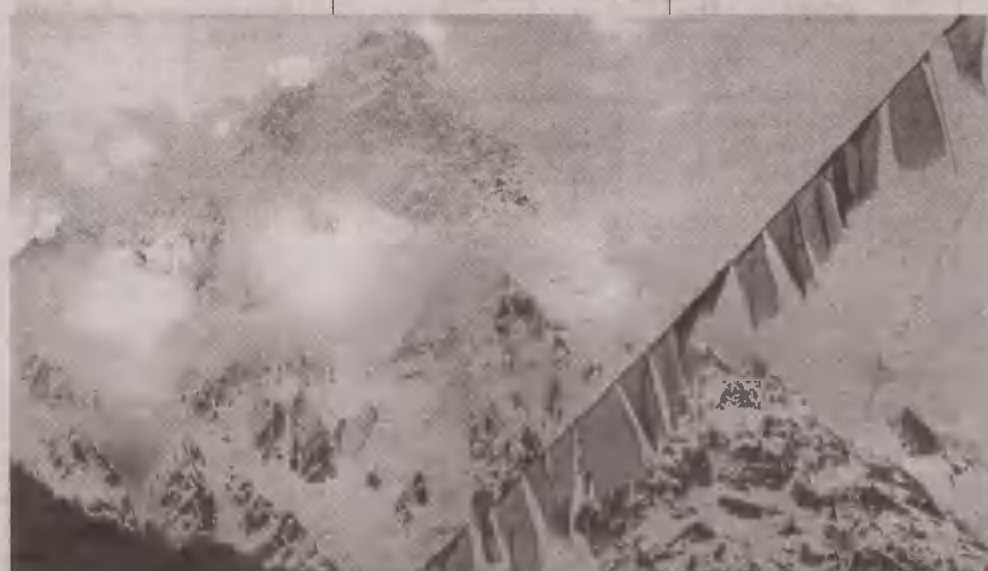
W lipcu 1986, po 5 dniach wspinaczki, Piotrowski i Jerzy Kukuczka stanęli na wierzchołku K2 po zdobyciu środka południowej ściany nową drogą (zwaną dziś Polish Line). Na wysokości ok. 8200 m, gdzie skończył im się gaz do palnika - w obawie przed zmrokiem ruszyli dalej, bez śpiworów puchowych i namiotu. Podczas zejścia, w pogarszającej się pogodzie musieli jeszcze dwukrotnie biwakować, na wysokości ok. 8300 i 7900 m, mając już tylko cienką płachtę biwakową, bez jedzenia i picia. Wskutek awarii raków wspinaczkowych (bądź też niewłaściwego ich założenia, prawdopodobnie w wyniku zmęczenia), na zalodonym odcinku tuż poniżej zwieńczenia Żebra Abruzzów Piotrowski spadł wprost na partnera, który nie był w stanie go zatrzymać przed dalszym upadkiem w przepaść. Piotrowski stał się piątą z 13 ofiar tragicznego sezonu 1986 na K2.

niądze może wykupić wejście na Everest: nie będzie musiał się o nic martwić, żywność, namioty z wyposażeniem, tlen a nawet wsparcie wykupi w agencji, u Szerpów. Po drugiej, sprzęt jest inny, nowocześniejszy. Technika i technologia zrobiły milowy krok. Tamten hardcore był siemiężny, ten współczesny jest bardzo stechnicyzowany. I dobrze, bo to zapewnia bezpieczeństwo himalaistom.



FOT. REBASTIAN WOJCIK

Danuta Piotrowska właśnie wydała książkę jaką napisał mąż o Nanga Parbat



FOT. TADEUSZ PIOTROWSKI

To zdjęcie z wierzchołka Nanga Parbat z wyprawy Tadeusza Piotrowskiego z 1982 roku

Kupujemy odkurzacza. Na co warto zwrócić uwagę by wybrać odpowiedni model?

opr. Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Konkurencja na rynku odkurzaczy jest ogromna. Zanim zdecydujemy się na konkretnego producenta, rodzą się pytania: odkurzacza duży czy mały, o jakiej mocy, z jakim rodzajem worków

Sprzęt

Odkurzacza to jedno z najbardziej potrzebnych urządzeń AGD w domu. Bez niego sprzątanie nie szło by tak sprawnie i bezproblemowo. Bolączką wielu kupujących jest brak wiedzy o sprzęcie.

Zanim zdecydujemy się na konkretnego producenta, rodzą się pytania: odkurzacza duży czy mały, o jakiej mocy i pojemności, z jakim rodzajem worków. Na co więc zwrócić uwagę, by odkurzacza skutecznie pomagał w porządkach?

Wielkość i waga

Wybierając w sklepie odkurzacza, pamiętajmy, że możemy ściągnąć go z półki i sprawdzić, czy jego waga i wielkość w pełni nam odpowiadają. Jego wymiary będą ważne zarówno, gdy posiadamy małe, jak i większe mieszkanie. Mniejsze odkurza-

cze są lżejsze i bardziej mobilne. Bez problemu posprzątamymi nimi klatkę schodową, wąskie przejścia czy małe pokoje. Jeśli posiadamy duże pomieszczenia, możemy pozwolić sobie na przykład na większy odkurzacza piorący.

Na wagę odkurzacza składają się również dodatkowe akcesjo-

ria - np. rury, dostępne w wersji plastikowej i metalowej. Te pierwsze są dość lekkie, ale przez to mniej wytrzymałe.

Jeśli natomiast zdecydujemy się na wersję metalową, warto rozważyć zakup rury teleskopowej. Specjalny mechanizm pozwoli dopasować jej wielkość do naszego wzrostu.

Rodzaj worków

Wybierając odkurzacza tradycyjny, powinniśmy zwrócić uwagę na rodzaj worków. Na rynku dostępnych jest kilka wersji (papierowe, materiałowe lub tzw. worki stałe, typowe dla danego modelu odkurzacza). Powinniśmy pamiętać, że worki wielokrotnego użytku są trud-

niejsze w utrzymaniu, szczególnie dla alergików. Po wypełnieniu taki worek należy dokładnie opróżnić i wytrzeć. Co więcej, po kilku „zabiegach” jego zdolność do filtracji zanieczyszczeń stopniowo maleje.

Rozwiązaniem dla osób borykających się z alergią będą worki syntetyczne. Po wypełnieniu worek po prostu wyciągamy z komory odkurzacza i wyrzucamy. Jest to więc rozwiązanie higieniczne i mniej czasochłonne - mówi Piotr Bieńkowski, ekspert firmy WORWO, producenta worków do odkurzaczy.

Sila uciążu, a moc

W 2014 roku UE wprowadziła dyrektywę ograniczającą moc odkurzacza do 1600 W. Trzy lata później zmniejszono ją o 700 W. Użytkownicy zdradzi, ponieważ ciągle panuje przekonanie, że to właśnie moc wyrażana w watach decyduje o dokładności posprzątania. Tymczasem parametrem, na który powinniśmy zwrócić uwagę przy zakupie jest siła ciągu. Parametr ten wyrażony jest w litrach na sekundę i określa, z jaką siłą powietrze zassa brud do wnętrza worka. Op-

tymalna wartość dla odkurzaczy domowych wynosi od 45-60 l/s.

Cichy, ale skuteczny

Nikt nie lubi hałasu. Jeśli szukamy urządzenia, które nie będzie zakłócało spokoju, powinniśmy zwrócić uwagę na poziom wytwarzanego hałasu. Zmiany z września 2017 roku, dotyczące ograniczenia mocy ssania odkurzacza do 900 W, odnoszą się również do tego parametru. Od tamtej chwili maksymalny poziom hałasu, nie powinien wynosić więcej, niż 80 dB.

Dodatkowe rozwiązania

Odkurzacza nie musi sprzątać wyłącznie płaskich powierzchni w mieszkaniu. Jeśli zależy nam, by odkurzał zasłony, warto postawić na model, posiadający różne końcówki i nowoczesne rozwiązania. Warto zwrócić uwagę, jakie dodatkowe elementy posiada wybrany przez nas model. Mogą to być np. wygodne pasy, dzięki którym założymy odkurzacza na ramię, gumowe elementy, chroniące ściany, albo elektroszczotka, pozwalająca wyprać dywan na sucho. ©©

Mrozzące dylematy w naszej kuchni

Zamrażarki

Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Zamrażarka to bardzo przydatny sprzęt w każdej kuchni. Wybór tej odpowiedniej nie jest jednak tak prosty, jak mogłoby się wydawać. Przed zakupem warto więc nieco więcej dowiedzieć się o tych urządzeniach.

Decyzja jaką musimy podjąć jeszcze przed wyborem konkretnego typu zamrażarki, to wybór pomiędzy urządzeniem szufladowym i skrzyniowym. Są to bowiem dwa typy urządzeń oferowane przez producentów sprzętu AGD. Oczywiście mają one wiele cech wspólnych, jednak też sporo różnic. Poniżej powiemy Ci, czym charakteryzują się poszczególne typy, co z pewnością ułatwi Ci wybór urządzenia optymalnego dla Twojej kuchni.

Jak w skrzyni

Zamrażarka skrzyniowa otwiera się do góry to główna cecha. Tego typu sprzęt jest bardzo pojemny. Rozwiązanie doskonale do przechowywania sporej ilości tych samych produktów. Dlaczego? Tego typu

sprzęty to zazwyczaj jedna duża komora, tak więc przechowując w niej różnego rodzaju żywność, znalezienie tej, której akurat w danym momencie potrzebujemy, może zająć sporo czasu. Zamrażarka skrzyniowa będzie idealna do dużych kuchni lub dla użytkowników, którzy muszą przechowywać duże ilości produktów.

Szuflady

Zamrażarka szufladowa wyglądem przypomina lodówkę. Można ją swobodnie ustawić nawet w mniejszej kuchni. Szuflady to wygodne rozwiązanie, można w nich posegregować produkty, aby później szybko odnaleźć te potrzebne. Uchyłne drzwi to wygoda użytkownika. Jednym z minusów zamrażarki szufladowej jest to, że rozbudowane systemy szuflad zajmują sporo miejsca, dlatego zamrażarki takie są raczej mniej pojemne od skrzyniowych. Jednak to urządzenia wystarczająco do standardowej kuchni.

Przed zakupem zamrażarki należy więc dokładnie rozważyć ile żywności będziemy w niej przechowywać, czy też jakie funkcje będą nam potrzebne. ©©

Oszczędzaj, nie wyrzucaj

Żywność

Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Rocznie przeciętny Polak mamuje ok. 52 kg żywności. Zaczynaj nad tym panować, oszczędzając pieniądze i ekosystem.

Marnowanie żywności to poważny problem społeczno-gospodarczy. Z badań przeprowadzonych przez Bank Żywności wynika, że na świecie mamuje się aż 1/3 produkowanego jedzenia, z czego najwięcej w gospodarstwach domowych. Polacy przyczynają się do regularnego wyrzucania jedzenia, jednak deklarują też, że robią to rzadziej niż w latach ubiegłych. Daleko nam jednak Słoweńców, czy Maltańczyków, którzy wykazują w tej kwestii największą świadomość. Co zatem może zrobić przysławny Kowalski we własnej kuchni, aby zmienić niechlubne statystyki?

Planuj

Kuchnia funkcjonalna to ta, po której będziemy poruszać się po najkrótszej linii podczas codziennych czynności, i w której wszystko znajduje się w zasięgu ręki. Przechowywanie produktów spożywczych w głębokiej

szafce z drzwiami nie sprzyja racjonalnej gospodarce. Nie wiedząc, co kryje się w szeluchach, nie wykorzystasz wszystkiego w przewidzianym do spożycia terminie.

Na etapie projektowania pomyśl o szufladach kuchennych gwarantujących pełny dostęp do zawartości. Różne wysokości szuflad pozwalają przechowywać różnorodne kategorie produktów. Pomieszczają one zapasy niezależnie od ich gabarytów oraz wielkości pojemników, w których są przechowywane.

Dead line w lodówce

Przygotowanie jadłospisu na kolejny dzień rozpocznij od sprawdzenia dat przydatności do spożycia produktów, które zajmują miejsce w twojej lodówce. Dla ułatwienia możesz wykorzystać system pozwalający na oszczędności stosowany we wszystkich sieciach handlowych. Zgodnie z nim produkty, które mają najkrótszy termin ważności, powinny znajdować się w pierwszej linii. Dzięki temu odruchowo sięgniesz po produkt, który niebawem mógłbyś już tylko wyrzucić.

Kreatywność

W domach naszych babć i prababć nie marnowało się prawie nic. Każda gospodyni знаła przepisy na wykorzystanie po obiadowych pozostałości. Kotlety z puree ziemniaczanego, resztki wczorajszego ryżu jako element sałatki czy klopsiki z czerstwego chleba to tylko kilka pomysłów na przetworzenie żywności.

(e)Kulinarni

Nie masz pomysłu co przygotować z produktów, które zalegają w twoich szufladach kuchennych i lodówce? Zaprzyjaj się z dostępnymi aplikacjami, które zaplanują wszystko za ciebie. Wystarczy wprowadzić do nich listę posiadanych zapasów, aby wygenerować spis gotowych przepisów. Dostępne aplikacje poinformują cię także o zbliżającym się terminie przydatności produktów w lodówce, pomogą sporządzić racjonalną listę zakupów oraz zgromadzą ulubione przepisy w jednym miejscu.

Jeśli potrzebujesz dodatkowej motywacji do podjęcia działań - pomyśl o tym, jak wydasz zaoszczędzone pieniądze. Weekend w SPA, nowy rower czy profesjonalny ekspres do kawy? Stwórz własną listę i zacznij oszczędzać. ©©



Te fakty mogą przerażać. W twoim koszu na śmieci ląduje rocznie prawie 2000 złotych. Warto więc oszczędzać

Tennis stołowy

Poltarex Pogoń Łębork
wybiera się na mecz
do Siedlec

W najbliższą sobotę, 3 lutego w Siedlcach o godzinie 12.00 Pogoń Siedlce podejmie w meczu 12. kolejki spotkań I ligi mężczyzn zespół Poltarex Pogoń Łębork. Łęborzanie rozpoczęli rundę od dwóch trudnych zwycięstw w stosunku 6:4, z zespołami zajmującymi dość odległe miejsca w tabeli rozgrywek. Świadczy to o tym, że nie ma łatwych przeciwników i tak z pewnością będzie w Siedlcach. W meczu I rundy w Łęborku gospodarze po zaciętej walce pokonali swoich imienników z Siedlec 7:3 i podobnego scenariusza należy spodziewać się w rewanżu. Zawodnicy Pogoni wystąpią w składzie: kapitan Marek Prądziński, bracia Adam i Sławomir Dosz oraz Tomasz Sposób. Po powrocie z Siedlec już we wtorek, 6 lutego o godz. 18.00 w Łęborku Poltarex Pogoń Łębork w meczu 14. kolejki (mecz rozegrany awansem) podejmie AZS AWFIS Gdańsk.

(STEN)

Brydż

Zwycięstwo Grzegorza
Rybaka i Wiesława
Rudnickiego

W czwartym turnieju XXXVI Grand Prix Ustki w brydżu sportowym parami na zapis maksymalny /maksy/ uczestniczyło 24 zawodników. Wyniki: 1. Rybak Grzegorz /Ustka/ - Rudnicki Wiesław /Ustka/ - 140 pkt, 2. Drobinak Karina /Słupsk/ - Całka Mirosław /Słupsk/ - 135 pkt, 3. Pawłety Stefan /Ustka/ - Jaruga Paweł /Słupsk/ - 131 pkt. Punktacja długofalowa: 1-2. Rybak Grzegorz /Ustka/ i Rudnicki Wiesław /Ustka/ - 83 pkt, 3-4. Lewandowski Wojciech /Ustka/ i Lange Jan /Słupsk/ - 67 pkt.

(STEN)

Tennis stołowy /Siatkowniki

Kolejne zawody
w dwuboju w Kobylnicy

Wójt gminy Kobylnica i Centrum Usług Wspólnych w Kobylnicy serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w XXV edycji Turnieju o Puchar Wójta Gminy Kobylnica w tenisie stołowym i piłce siatkowej. Zawody zostaną rozegrane 17 i 18 lutego w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Kobylnicy. Wystartować mogą wyłącznie amatorzy reprezentujący stowarzyszenia sportowe, sołectwa, gminy, zakłady pracy czy szkoły. Pierwszego dnia rozegrane zostaną zawody w tenisie stołowym. Początek rywalizacji o godz. 11.00. Dzień później odbędzie się turniej siatkarski. Pierwsze mecze zostaną rozegrane o godz. 9.00. Zgłoszenia drużyn przyjmuje Grzegorz Leśniak (Centrum Usług Wspólnych w Kobylnicy):
- osobiście: ul. Wodna 20/2, 76-251 Kobylnica, telefonicznie: 692 416 778, za pośrednictwem e-mail: g.lesniak@kobylnica.pl do dnia 12 lutego do godz. 15:00.

(STEN)



Trener Marek Łukomski jest przekonany, że utrzymałby zespół w ekstraklasie koszykówki

Marek Łukomski:
czujemy się smutni

Koszykówka

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

Czarni Słupsk w środę oficjalnie wycofali się z rozgrywek EBL. Dla nas kilka ważnych kwestii porusza były już szkoleniowiec słupszczan Marek Łukomski.

- Wielu kibiców w Słupsku zastanawia się, co czuć musi zespół po wycofaniu się drużyny z ligowych rozgrywek. Dla fanów to wielkie rozczarowanie i utrata pewnej części dotychczasowego życia. Dla zawodników i trenerów to jednak utrata pracy i niemożliwość dokończenia misji, którą dostali do wykonania. Walczyliśmy do końca, najbardziej boli mnie to, że nie mieliśmy szans pokazać, że cel, jakim było utrzymanie, jest w naszym zasięgu. Czy czujemy żłość? Żłość to złe słowo. Smutek, niedowierzanie to słowa, które najlepiej opisują nastrój, w jakim pozostała nasza ekipa. Najważniejsze jednak jest dla mnie, że walczyliśmy do samego końca i mimo wszelkich przeciwności losu wszyscy, którzy zostali do końca, cały czas tworzyli drużynę, w której każdy mógł na siebie liczyć - mówi nam Marek Łukomski.

Trener pozostaje też pod prawdziwym wrażeniem zachowania słupskich zawodników.

- Chłopaki nie tylko walczyli do końca, ale mimo iż widzieli, co od początku dzieje się w klubie, nie szukali nowych pracodawców. Nawet kiedy słupscy kibiccie żegnali swój zespół pod

czas sobotniego spotkania pod halą Gryfia, koszykarze poproszeni o wstrzymanie się jeszcze kilka dni z poszukiwaniem nowych zespołów, solidarnie na to przystali. Oni do końca wierzyli, że wspólnie są w stanie uratować dla kibiców ze Słupska koszykówkę na najwyższym poziomie - wspomina trener.

Polski szkoleniowiec liczy też, że zawodnicy znajdą jeszcze w tym sezonie nowy zespół i dane będzie im dograć te rozgrywki do końca.

- Wiem już, że Drew Brandon znalazł nowy zespół w lidze fińskiej. Wielka szkoda, że zamknięte zostało już okienko transferowe w pierw-

Chłopaki nie tylko walczyli do końca, ale mimo iż widzieli, co się dzieje, nie szukali nowych pracodawców

Marek Łukomski

szej lidze. Tam szczególnie młodzi zawodnicy mogli znaleźć zatrudnienie i złapać tak bardzo potrzebne im boiskowe doświadczenie. Wierzę jednak, że ten sezon nie dla wszystkich jest jeszcze stracony - podkreśla z wiarą były opiekun Czarnych Panter.

Pytany o najbliższe plany Marek Łukomski zaznacza, że ciężko w pierwszej chwili po upadku klubu szykować się na nowe wyzwania, ale w najbliższej perspektywie planuje

wyjazd do Hiszpanii, gdzie ma zamiar odbyć trenerski staż. Trener jednoznacznie stwierdził też, że ani chwili nie żałował decyzji, jaką podjął przed sezonem i mimo że Czarnym nie było dane dograć sezon, jest dumny, że był częścią tego zespołu. Trener miło wspominać będzie przede wszystkim atmosferę, jaką na meczach tworzyli słupscy kibice, a Czarni w jego osobistej klasyfikacji pozostają obok Wilków Morskich Szczecin oraz Rosy Radom ulubionym zespołem na koszykarskiej mapie Polski.

Łukomski przekonany jest również, że gdyby tylko Czarne Pantery dograły obecny sezon do samego końca, sportowo utrzymałby się w lidze. Przytomnie przypomina, że mieli nad Legią 4 mecze przewagi, a stosunek między meczami bezpośrednimi również przemawiał za słupszczanami.

©

Tabela EBL:

1. Anwil Włocławek	37 20 1771 - 1486	0.850
2. Polski Cukier Toruń	35 20 1754 - 1593	0.750
3. Stelmet Zielona Góra	31 18 1581 - 1424	0.722
4. MKS Dąbrowa G.	32 19 1597 - 1491	0.684
5. TBV Start Lublin	30 19 1590 - 1557	0.579
6. Stal Ostrów Wlkp.	28 18 1404 - 1348	0.556
7. Asseco Gdynia	28 18 1473 - 1493	0.556
8. PGE Turów Zgorzelec	31 20 1732 - 1748	0.550
9. King Szczecin	29 19 1640 - 1605	0.526
10. Rosa Radom	27 18 1532 - 1496	0.500
11. Polpharma Starogard	28 19 1560 - 1529	0.474
12. Trefl Sopot	28 19 1549 - 1552	0.474
13. GTK Gliwice	27 20 1602 - 1730	0.350
14. Miasto Szklka Krosno	24 18 1431 - 1526	0.333
15. AZS Koszalin	26 20 1624 - 1773	0.300
16. Legia Warszawa	20 19 1371 - 1649	0.053
17. Czarni Słupsk	24 20 1463 - 1667	0.250

Huzar pokonał
słupskie Byki

Piłka nożna

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W dwie ostatnie soboty miesiąca (20 i 27 stycznia) w Potęgowie rywalizowały zespoły młodzieżowe z roczników 2004/2005 oraz 2006/2007.

Zmagania odbywały się w hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Potęgowie, a wszystko to w ramach rozpoczętej akcji Potęga Football Cup realizowanej przez KS Potęgowo przy wsparciu gminy Potęgowo. Na drugi turniej odbywający się tym razem w kategorii junior C wybiegły zespoły: KS Potęgowo I, II oraz Lipniczanka Lipnica, Start Miastko, Stal Jezierzycze, GTS GR Bieliński Czarna Dąbrówka.

W zawodach zwycięstwo wywalczył zespół Startu Miastko, zdobywając również statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju. Puchary fair play od wójta gminy Potęgowo otrzymali młodzi piłkarze KS Potęgowo oraz zawodnicy GTS Czarna Dąbrówka.

Tydzień później rywalizowano w roczniku 2006/2007. Piłkarsko ten turniej stał na wysokim poziomie, o czym mogą

świadczą osiągnięte wyniki przez poszczególne zespoły. Do turnieju zaproszono: UKS Byki Słupsk, Huzar GTSTIR Lartarnik Choczewo, Pomorska Akademia Piłkarska „Grasz”, Orliki Kończewo, UKS GAP Bruszkowo Wielkie, KS Włynkówko.

Do zawodów przystąpiły także dwa zespoły: GKS Sztorm Mosty 2006/2007 oraz KS Potęgowo (gospodarz).

Po serii gier grupowych rozegrano system pucharowy. Turniej bezapelacyjnie wygrał Huzar Choczewo, pokonując w finale UKS Byki Słupsk 2:0. Mocny doping dla ekipy z Choczewa płynął z trybun, wprost z dobrze zorganizowanej grupy wsparcia. Podium uzupełniła druga drużyna Sztormu Mosty, która debiutowała w turniejach. Puchary fair play, ufundowane przez wójta gminy Potęgowo, trafiły do KS Włynkówko oraz GAP Bruszkowo Wielkie. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Łucjan Włodarczyk (Huzar Lartarnik). Królem strzelców - Maks Malicki (Sztorm Mosty). W bramce dzielił i rządził Bartosz Turski (KS Potęgowo). W całym cyklu Potęga Football Cup wystąpiło blisko 250 zawodników.

©



Walka na boisku w każdym spotkaniu była bardzo zacięta. Młodych zawodników z trybun dopingowali ich koledzy



W całym cyklu Potęga Football Cup wystąpiło blisko 250 zawodników

Igrzyska z nowicjuszami Sześć reprezentacji debiutantów

Sześć krajów zadebiutuje w Pjongczang w zimowych igrzyskach: Ekwador (biegi narciarskie), Erytrea i Kosowo (narciarstwo alpejskie), Malesja (łyżw. figurowe), Nigeria (bobsleje i skeleton) oraz Singapur (short track). (DK)

Lotto

Multi Multi - 01.02. godz. 14
3, 5, 8, 17, 29, 33, 39, 42, 43, 47, 49, 53, 55, 57, 59, 66, 68, 73, 75, 78 plus 59

Multi Multi - 31.01. godz. 14
4, 6, 11, 14, 24, 25, 36, 37, 39, 42, 45, 48, 53, 54, 57, 63, 64, 66, 73, 77 plus 48

Kaskada - 01.02
2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 17, 23, 24

Kaskada - 31.01
1, 6, 7, 9, 10, 11, 14, 15, 17, 21, 23, 24

Ekstra Pensja
3, 8, 16, 23, 24 + 4

Mini Lotto
11, 12, 16, 20, 23 (STEN)

Otwarcie oficjalne Nasi łyżwiarze już w wiosce

Organizatorzy igrzysk otworzyli wczoraj obie wioski - PyeongChang Olympic Village i Gangneung Olympic Village i tego samego dnia zamieszkali w nich pierwsi sportowcy. Z polskiej ekipy byli to łyżwiarze szybcy z Karoliną Bosiek i Zbigniewem Bródką. Jak informuje PKOl, wszystkie zawody łyżwiarzy toru długiego i krótkiego odbędą się w Gangneung, położonej na południe od PyeongChang. (DK)

Igrzyska kulturalnie Olimpijski koncert polskiego pianisty

Jak informuje Polski Komitet Olimpijski Komisja Kultury i Edukacji Olimpijskiej odbyła swoje drugie posiedzenie. Elżbieta Penderecka przedstawiła historię promocji kultury polskiej podczas igrzysk olimpijskich. Recital fortepianowy w Pjongczang odbędzie się 14 lutego 2018 wystąpi polski pianista Łukasz Krupiński. (DK)



To zdjęcie zajmie szczególne miejsce w albumie pamiątek Karoliny Bosiek z Tomaszowa Maz. Podpis na olimpijskiej fladze

Justyna Kowalczyk przypomina o sobie

Biegi narciarskie

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodzki.pl

Justyna Kowalczyk osiągnęła w Almaty drugie zwycięstwo w zawodach biegowych Almaty Soldier Holiów. Po sukcesie na 5 km stylem klasycznym nasza biegaczka wygrała bieg na 10 km stylem dowolnym.

Almaty są dla Justyny Kowalczyk ostatnim etapem przygotowań przed igrzyskami olimpijskimi w Pjongczangu. Z Kazachstanu Polka bezpośrednio poleci do Korei Południowej. Wnikliwi obserwatorzy i analitycy od razu dostrzegli, że w tych zawodach pani Justyna wzięła udział



Na FB Justyna Kowalczyk napisała: Nagroda za dzisiejszą przyzwoitą łyżwę - lepioszka

tylko dlatego, by poprawić sobie humor. Rywalizowała bowiem ze słabymi zawodniczkami, bo stawka nie była wysoka. Trudno zatem na podstawie tych wyników ocenić, w jakiej formie jest nasza mistrzyni. My jesteśmy optymistami,

wszak na 10 kilometrów w stylu dowolnym Justyna Kowalczyk w pokonanym polu pozostawiła dwie reprezentantki Ukrainy Marynę Antsybor i Walentinę Szewczenko. Do tej pory zawody Almaty Soldier Holiów wygrywały reprezentantki gospodarzy. Pierwsze zawody biegowe w Pjongczangu zaplanowano na 10 lutego (kobięcy skiathlon). Kowalczyk zobaczymy 13 lutego w sprintach stylem klasycznym. Kowalczyk zdobyła dla Polski najwięcej medali w ZIO: złoto w Vancouver 2010 na 30 km klasykiem, złoto w Soczi 2014 na 10 km klasykiem, srebro w Vancouver w sprincie, brąz w Turynie 2006 na 30 km dowolnym i brąz w Vancouver na 15 km. ©©

Pięć razy w Willingen, później igrzyska

Skoki narciarskie

Jacek Sroka
sport@dziennik.lodzki.pl

Kamil Stoch, Stefan Hula, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Piotr Żyła i Jakub Wolny będą reprezentować w weekend Polskę, w zawodach Pucharu Świata w skokach w Willingen.

To będzie ostatni sprawdzian formy przed igrzyskami olimpijskimi w Pjongczang, więc nic dziwnego, że zawody w Niemczech będziemy oglądać szczególnie uważnie. Puchar Świata gości na skoczni Mühlenkopfschanze od 1995 roku, ale teraz po raz pierwszy zobaczymy na niej turniej Willingen Five. To zupełnie nowy format

w skokach wprowadzony w tym sezonie przez Międzynarodową Federację Narciarską (FIS). Zaliczane będą do niego zarówno wyniki piątkowych kwalifikacji jak i sobotniego oraz niedzielne konkursy (w sumie pięć skoków - stąd nazwa Willingen Five). Co ciekawe piątkowe kwalifikacje będą dotyczyły obu weekendowych zawodów. Dla zwycięzcy Willingen Five organizatorzy poza regulaminowymi nagrodami FIS przygotowali specjalną premię w wysokości 25 tysięcy euro.

Dodatkowe pieniądze nie wszystkich jednak skusiły. Wiadomo, że do Niemiec nie przyjadą Japończycy, którzy zdecydowali się zorganizować teraz

zgrupowanie w Sapporo oraz Austriacy, którzy do igrzysk przygotowywać się będą trenując w Planicy. Pozostałe ekipy, w tym Polacy, zdecydowały się przygotowywać do startu w igrzyskach metodą startową.

Trener Stefan Horngacher postanowił zabrać do Niemiec całą piątkę naszych olimpijczyków, a więc Kamila Stocha, Stefana Hulę, Dawida Kubackiego, Macieja Kota i Piotra Żyłę, a skład uzupełnił Jakub Wolny z LKS Klimczoka Bystra, bo w szóstym okresie PŚ Białoczerwonym dalej przysługuje limit sześciu miejsc dla skoczków. Konkurs w Willingen szczególnie ważny jest dla Stocha. Polak może wrócić na fotel lidera PŚ. ©©

Już w **poniedziałek** 5 lutego w Twoim dzienniku

NIEZBĘDNIK KIBICA PJONGCZANG 2018

Wszystko o Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Korei - terminarz, starty Polaków, transmisje telewizyjne.



Paula Fish

Inwestycja Paula Fish - przyjazna otoczeniu

Świeży surowiec zamiast odpadów rybnych. Najnowsze technologie i systemy zamiast starych instalacji produkcyjnych. Dwadzieścia lat doświadczenia firmy i stworzenie dodatkowych miejsc pracy. Czyli dlaczego mieszkańcy Słupska nie muszą obawiać się zakładu produkcji mączki i oleju rybnego.

Lokalny inwestor i pracodawca

Paula Fish to rodzinna firma, która od 20 lat zajmuje się przetwórstwem ryb i transportem. Dzięki nowoczesnemu podejściu do biznesu została uznana za lidera na rynku. Idea Paula Fish od zawsze był rozwój, który mieści w sobie troskę o środowisko naturalne i swoich pracowników. Przedsiębiorstwo daje zatrudnienie dla 500 osób.

„Jako firma, która czuje się odpowiedzialna m.in. za oddziaływanie na lokalne społeczeństwo, jesteśmy otwarci na dialog z mieszkańcami Słupska i okolic.” - zapewnia prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz. - „Wiemy, że nasza inwestycja może budzić emocje, jednak w oparciu o racjonalne argumenty rozwijemy rosnące obawy i wątpliwości. Całość przedsięwzięcia była planowana z założeniem niedopuszczenia do spowodowania uciążliwości dla społeczeństwa – stąd duży nacisk na wewnętrzną i zewnętrzną neutralizację uciążliwych zapachów.”

Bogactwo witamin i białko o doskonałej wartości odżywczej

Co tak naprawdę będzie powstawać w nowym zakładzie w strefie przemysłowej Słupska? Firma Paula Fish, od 20 lat obecna na lokalnym rynku, postawiła na produkcję oleju rybnego i mączki rybną ze świeżego surowca.

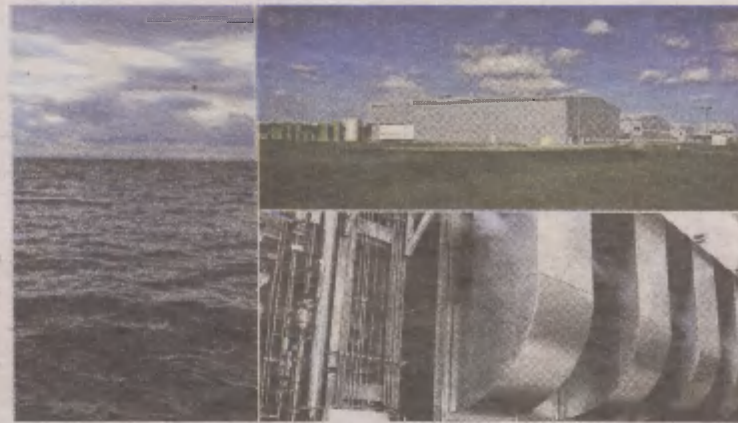
Nie obawiajmy się o nieprzyjemny zapach. Inwestycja przyjazna otoczeniu.

Niepokój mieszkańców Słupska przede wszystkim dotyczy wyczuwalności zapachu, który ich zdaniem może się pojawić przez obecność zakładu. Zapach ryby dla niektórych może wydawać się nieprzyjemny, zwłaszcza w ilościach przemysłowych. Dlatego, też Paula Fish rozumie, iż budowie zakładu produkcji mączki i oleju towarzyszą silne emocje.

Firma Paula Fish zapewnia

- powstanie mączkarni nie wpłynie na komfort życia i zdrowia

- W przeciwieństwie do zakładów starszej generacji, do produkcji mączki i oleju rybnego Paula Fish będzie używać wyłącznie świeżego surowca, zamiast odpadów rybnych. Surowcem tym są półprodukty łososiowe oraz świeże ryby pelagiczne, takie jak np. szprot i śledź.
- Niekwestionowanym atutem zakładu jest nowoczesna technologia pozwalająca przetwarzać produkty o najwyższym standardzie, czyli o jakości produktów przeznaczonych dla człowieka. Najwyższej klasy standard mogą osiągnąć tylko zaawansowane technologicznie zakłady, takie jak inwestycja firmy Paula Fish.
- Najbardziej istotne w produkcji mączki rybną i oleju rybnego jest właściwe izolowanie nieprzyjemnego zapachu, dzięki czemu nie jest on uciążliwy dla otoczenia zakładu. Cały układ wentylacyjny został zaprojektowany w taki sposób, aby linia technologiczna była wentylowana bezpośrednio w miejscu powstawania zapachu, a cały strumień powietrza płynął prosto do oczyszczenia. Dodatkowo, dzięki wysokowydajnemu systemowi wentylacji hal produkcyjnych, zapach będzie mógł wydostać się z hali jedynie przez system filtrów. Zapewnią to innowacyjne urządzenia światowych liderów w branży: Haarslev Industries, Alfa Laval, GEA, Flottweg.
- Zakład nie będzie utylizował i przerabiał nieświeżego oraz niewiadomego pochodzenia surowca. Ponadto, rozładunek dostarczonego surowca będzie odbywać się do wnętrza hall produkcyjnej, żeby zniwelować rozprzestrzenienie się jakichkolwiek zapachów.
- Przedsiębiorstwo mieści się w strefie przemysłowej, w punkcie który zapewni szybkie dostawy świeżego surowca z portów w Uście, Kołobrzegu, Helu i Władysławowa, jak i z firm przetwórstwa rybnego z najbliższej okolicy. Inwestor celowo wybrał taką lokalizację, żeby w jak najmniejszym stopniu kolidowała ona z życiem mieszkańców Słupska.



Korzyści: wsparcie lokalnej gospodarki

Szprot i śledź, czyli tzw. ryby pelagiczne, przez swój rozmiar i inne cechy, w części mogą nie nadawać się do konsumpcji. Jak je zatem sprzedać? To pytanie od lat spędza sen z powiek polskim rybakom. Zapotrzebowanie na ryby maleje – tylko w zeszłym roku spadek popytu wyniósł 7%. Rybacy borykają się również z tym, gdzie kierować się ze swoimi nadwyżkami odłowionego surowca. Przez brak nowoczesnego polskiego zakładu, który mógłby odbierać problematyczny surowiec, musieli oni zwrócić się z zagranicznymi odbiorcami. Ci z kolei, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję, oferowali rybakom niskie ceny skupów, które negatywnie wpływały na płynność finansową rybaków. W tej relacji zwycięzcami były zagraniczni producenci mączki, a niestety wielkimi przegranymi polscy rybacy.

Ponadto, polskie przedsiębiorstwa produkcyjne zaopatrujące się w mączkę i olej rybny ze strachem śledzą wahania kursu, oraz uwarunkowania ekonomiczne związane z importem tego typu produktów z zagranicy.

„Na wielkość naszego importu produktów wpływa sytuacja na rynku niemieckim. Wzrosty cen surowców powodują osłabienie popytu, przez co na samym końcu cierpi nasz przemysł produkcyjny. Powstanie mączkarni w Polsce sprawi, że nie będziemy się oglądać na kaprasy zagranicznych rynków!” - przyznaje wiceprezes Andrzej Zajac.

To właśnie dynamiczne zmiany i rosnąca konkurencja na rynku przyspieszyły podjęcie decyzji o budowie fabryki mączki rybną i olejów rybnych. Inwestycja jest nie tylko naturalną konsekwencją dotychczasowej działalności firmy, ale również doskonałą odpowiedzią na pytania:

- Co zrobić z połowami ryb niechcianych?
- Jak poradzić sobie z połowami ryb pelagicznych, które nie nadają się do celów konsumpcyjnych ze względu na swój rozmiar?
- Jak wykorzystać nadwyżki połowowe?
- Do kogo skierować się z produktami poprodukcyjnymi powstającymi w procesach przetwórczych łososia?
- Jak uchronić branżę produkcyjną przed monopolistycznym podejściem zagranicznych dostawców?
- I wreszcie - Co zrobić z tak potężnymi zasobami rybnymi i jednocześnie rzucić koło ratunkowe polskim rybakom?

Jak przekonuje Andrzej Zajac z Paula Fish - **„Odpowiedź jest prosta: Odbiorcą surowca stanie się polska mączkarnia. Zakład firmy Paula Fish z całą pewnością wypełni lukę w polskiej gospodarce”.**

Korzyści: perspektywy rozwoju

W związku z inwestycją, firma Paula Fish planuje dodatkowych 40 miejsc pracy oraz dalszy rozwój przedsiębiorstwa, co w perspektywie przyniesie ze sobą kolejne etapy na słupskim rynku pracy.

Przed Słupskiem otwierają się też kolejne możliwości. Miasto może stać się centrum technologicznym w zakresie przetwórstwa ryb w szerszym spektrum. Paula Fish poprzez zwiększenie inwestycji może myśleć o dalszym rozwoju, co zaowocuje kolejnym zwiększeniem zatrudnienia i pozytywnym oddziaływaniem na rozwój Słupska i gminy.

Z nadzieją na konstruktywny dialog

Paula Fish to lokalny inwestor i pracodawca, któremu zależy na tym, żeby w Słupsku działo się jak najlepiej. Obawy mieszkańców o to, czy ich standard życia zmieni się na gorsze, są zrozumiałe i po prostu ludzkie. Firmie bardzo zależy na tym, żeby przekonać mieszkańców Słupska i okolic, że powstanie zakładu przerobu ryb na mączkę i olej odbywa się w sposób racjonalny, z myślą o ludzkim zdrowiu i o środowisku naturalnym.

Jako dojrzały inwestor, z 20 letnim doświadczeniem, Paula Fish podkreśla transparentność całego procesu powstawania inwestycji.

„Nasza inwestycja jest nie tylko nieszkodliwa, ale również przemyślana pod kątem korzyści z niej płynących. Od samego początku liczyło się dla nas pokazanie prawdy, dlatego każdy zainteresowany inwestycją otrzyma wyczerpujące informacje na jej temat. Nie zdecydowałbym się na projekt, który mógłby pogorszyć zdrowie i komfort życia lokalnej społeczności. Jestem jej częścią i jako dojrzały przedsiębiorca przy każdej inwestycji przejmuję odpowiedzialność za lokalnych mieszkańców”. - podkreśla prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz.